10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. | Nr. 6.

Kraków, piątek 10 stycznia 1941 r.

[illegible]

Francja znajduje się w poważnej sytuacji gospodarczej.

Vichy, 9 stycznia. **Francuski sekretarjat generalny informacyjny zestawił statystykę gospodarczą, z której wynika, że Francja w zakresie gospodarczym znajduje się w bardzo poważnej sytuacji.**

Generalny sekretarjat informacyjny zestawia podstawy materjału statystycznego i wyjaśnia, że od strony morza, a więc od Dunkierki do Biarritz,

Francja nie może liczyć na dostawę towarów.

Wprawdzie porty morza Śródziemnego otrzymują dostawy z imperjum kolonjalnego, ale dostarczane towary **nie pozostają w żadnym stosunku do potrzeb Francji oraz do dawniejszego importu.**

W r. 1938 dowóz środków żywności wynosił 5,851.566 ton, dowóz surowców 3,950.000 ton, dowóz gotowych fabrykatów 1,717.000 ton, a więc łącznie 7 miljonów ton, wartości około 46 miljardów franków. **Z tego wszystkiego Francuzi dzisiaj nie otrzymują prawie, że nic.**

W r. 1938 dostarczono Francji 1,250.000 cetnarów suszonej jarzyny, 1,585.000 ton ziemniaków, 682.000 cetnarów świeżej jarzyny, 4,718.000 ton pszenicy, 5,632.000 ton ryżu, 3,169.000 ton cukru, 1,862.000 cetnarów kawy i 692.000 cetnarów oliwy. Dochodzą do tego dostawy dla zaopatrzenia w mięso, przyczem poza żywem bydłem, dostarczono 240.000 cetnarów mięsa mrożonego i 68.000 cetnarów mięsa w konserwach.

Sekretarjat informacyjny dodaje, że Francja wytwarza wprawdzie pszenicę, jarzyny i owoce, ale ilości wytwarzanych środków żywności w żadnym wypadku

nie wystarczają

na pokrycie zapotrzebowania ludności.

O wygłodzeniu Francji przez angielską blokadę **nie może być wprawdzie mowy**, ale Francuzi muszą się ograniczyć i zachodzi niebezpieczeństwo, że pewne części ludności w miarę upływu czasu we wzrastający sposób cierpieć będą na niedożywienie.

Generalny sekretarjat informacyjny dochodzi do wniosku, że ludność Francji zawdzięcza ten stan jedynie i wyłącznie Anglikom, którzy w przeprowadzaniu blokady nie kierują się żadnemi względami wobec swego byłego sojusznika.

Twierdzenia pewnych kół, że zła sytuacja żywnościowa Francji została spowodowana obsadzeniem terenów francuskich przez Niemców, odpiera generalny sekretarjat, wskazując, że

w nieobsadzonej części Francji istnieje ten sam brak środków żywności.

Jest to — tak kończy oficjalny komunikat generalnego sekretarjatu informacyjnego, najlepszym argumentem, dowodzącym całej rozciągłości angielskiej blokady.

Zaopatrzenie Paryża.

Vichy, 9 stycznia. **Rząd francuski wydał cały szereg zarządzeń, aby ułatwić zaopatrzenie Paryża.**

Tak więc wszystkie cła miejskie na środki żywności zostały zniesione względnie wydatnie obniżone. Ruch targowy został zreorganizowany, podwyższono zasiłki dla bezrobotnych oraz zorganizowano tymczasową komisję organizacyjną dla problemów zaopatrzenia. Zarządzenia te są wymowną odpowiedzią rządu z Vichy na ataki prasy paryskiej przeciwko rządowi.

We Francji zanosi się na ponowną rekonstrukcję gabinetu.

(=) **Genewa**, 9 stycznia. **Jak donoszą z Vichy, odbyło się w ubiegły poniedziałek wieczorem posiedzenie ministerjalne, w którem udział wzięli przedstawiciele najważniejszych resortów.**

W związku z temi rozmowami, które przeciągnęły się do godziny 21-ej, rozeszła się, potwierdzona zresztą przez koła rządowe, **pogłoska o zamierzonej rekonstrukcji rządu.**

Jak słychać powstać ma **ścisły dyrektorjat rządowy**, składający się z admirała Darlana, gen. Huntzigera i ministra Flandina, niezależnie zaś od tego zajść mają zmiany na stanowiskach ministerjalnych. Rekonstrukcji gabinetu należy się spodziewać w najbliższych dniach.

Budżet francuski na rok 1941.

Zurych, 9 stycznia. Urzędowy dziennik francuski podaje budżet na pierwszy kwartał br. Na czas ten przewidziane są wydatki zwyczajne w kwocie 24 miljardów 400 miljonów, oraz dodatkowo 15 miljardów 300 miljonów. W sumy te wliczony jest koszt utrzymania załogi.

Skreśleni z listy oficerów francuskich

Zurych, 9 stycznia. W jednym z ostatnich oficjalnych komunikatów rządu francuskiego **skreślono z list oficerów armji francuskiej z powodu zdrady stanu następujących generałów: gen. Catroux, gen. Legentillhomme, gen de Gaulle i płk. de Larminat.** W dniu 8 grudnia zostali oni pozbawieni obywatelstwa francuskiego.

Samowystarczalność w Anglji.

Genewa, 9 stycznia. Wydawnictwo „Daily Express“ wydało ostatnio broszurę zawierającą praktyczne wskazówki, jak można szkody wyrządzone przez wojnę naprawić bez uciekania się do pomocy rzemieślników, potrzebnych do reperacyj poważniejszych szkód.

Francuska „L'Illustration“ znowu wychodzi!

Paryż, 9 stycznia. Ostatnio ukazał się po długiej przerwie znowu nowy numer znanego czasopisma paryskiego „L'Illustration“. Nowy zeszyt zawiera, jak zwykle, piękne kolorowe reprodukcje, a specjalne uwagę zwraca na siebie artykuł o katedrach francuskich ilustrowany pięknemi akwarelami. Artykuł podkreśla, że najbardziej zabytkowe katedry francuskie zachowały się mimo ciężkich działań wojennych, jakie miały miejsce na danych terytorjach.

Prof. Filoff powrócił z Wiednia do Sofji.

Sofja, 9 stycznia. **Bułgarski premjer prof. Filoff powrócił po sześciodniowym pobycie w Wiedniu we wtorek popołudniu do Sofji.** Urzędowy komunikat w tej sprawie ogranicza się do lakonicznej wiadomości, że prof. Filoff odwiedził w Wiedniu kilku lekarzy-specjalistów. Tem samem pogłoski o politycznych pertraktacjach premjera w Wiedniu nie zostały urzędowo potwierdzone.

Konfiskata pism szwajcarskich we Włoszech.

Rzym, 9 stycznia. Szwajcarskie dzienniki zostały we środę skonfiskowane w Rzymie przez policję, a sprzedaż ich została zakazana aż do odwołania. Zarządzenie to zostało umotywowane nienawistnem opisywaniem walk w Afryce płn.

Podwyżka płac w Hiszpanji.

Madryt, 9 stycznia. Rząd hiszpański zaakceptował ostatnio projekt podwyżki płac dla urzędników w zakresie kupiectwa. Podwyżki te wynoszą zależnie od wieku urzędników 20, 30 i 40 procent. Podwyższenie płac jest pierwszym krokiem w Hiszpanji, dążącym do przystosowania dochodów do wzrostu cen. Należy przypuszczać, że również w innych zawodach nastąpi podobne podwyższenie dochodów.

Rozwiązanie fińskiego towarzystwa współpracy z Rosją.

Helsinki, 9 stycznia. **Na podstawie wyroku sądowego zarządzono rozwiązanie towarzystwa dla popierania pokoju i przyjaźni ze Związkiem Sowieckim.**

Zarządzenie to umotywowano tem, że działalność tego towarzystwa zagrażała porządkowi publicznemu, stała w przeciwieństwie do dobrych obyczajów i mogła przyczynić się do zaburzenia dobrych stosunków Finlandji z Rosją.

Towarzystwo dla popierania pokoju i przyjaźni ze Związkiem Sowietów zostało założone w lecie r. 1940 przez komunistyczną opozycję w łonie fińskiej partji socjalistyczno-demokratycznej. Zarzuca się temu towarzystwu, że było ono inicjatorem manifestacyj komunistycznych, które miały miejsce w lipcu i sierpniu ub. r. w Helsinkach. Przewodniczący towarzystwa, członek parlamentu Ryoma, który w jesieni został usunięty z fińskiej partji socjalistyczno-demokratycznej w związku z manifestacją, został skazany na kilkumiesięczne więzienie.

Dymisja komisarza armji sow.

Moskwa, 9 stycznia. Zastępca komisarza ludowego dla obrony krajowej, komisarz armji pierwszego stopnia Szadenko, został ostatnio zwolniony ze swoich obowiązków. **Szadenko kierował „politycznym zarządem czerwonej armji“, stanowiącym rodzaj komisji kontrolnej komisarzy politycznych, a który obecnie stracił na znaczeniu.** Z urzędów mających na celu kontrolę polityczną armji pozostał obecnie jedynie „zarząd dla propagandy w czerwonej armji“.

Kłopoty Wielkiej Brytanji.

(=) **Sztokholm**, 9 stycznia. **Z każdym dniem mnożą się obecnie doniesienia, z których wynika, że największe kłopoty Anglji koncentrują się w obecnej chwili na stanie jej floty handlowej.**

Twierdzenie, jakoby brytyjska flota handlowa mogła bez żadnych przeszkód krążyć po światowych oceanach, nie powtórzyło się już od kilku miesięcy. Wzamian zato odzywają się głosy, jak np. głos angielskiego dziennika „Daily Mail“ z 21 grudnia, stwierdzające, iż ataki łodzi podwodnych i bombowców na oceanach stały się największem niebezpieczeństwem dla życia i bezpieczeństwa wyspy angielskiej od początku historji Anglji.

W razie gdyby nie udało się przełamać zagrożenia angielskich żywotnych linij morskich, byłoby to równoznaczne z fiaskiem wszystkich poczynań na innych frontach i terenach bojów.

„Wobec zanikania naszego tonażu handlowego — stwierdza dziennik — wybór pomiędzy sprowadzaniem środków żywności lub materjałów wojennych będzie się stawał coraz trudniejszy. Nie możemy obejść się ani bez pierwszego, ani też bez drugiego. Potrzebujemy obu“.

W dalszym ciągu dziennik zwraca uwagę na fakt, że zamówienia na budowę nowych okrętów, jakie mają być oddane Ameryce nie ratują sytuacji, ponieważ musi się czekać dopiero na wykonanie tych zamówień. Ratunek Anglji nie można więc uzależniać od budowy nowych okrętów.

„Daily Herald“ pisze, że straty brytyjskiej marynarki handlowej podwyższyły się w ciągu ostatnich miesięcy na około 60.000 ton tygodniowo, zaś łącznie z flotą handlową sprzymierzonych do przeszło 85.000 ton. Ostatnio oświadczono w parlamencie, że w ciągu pierwszego roku wojny program w sprawie zwiększenia tonażu morskiego nie został dociągnięty o 1,250.000 ton. O ile tempo strat będzie postępowało w dotychczasowej mierze, wówczas straty marynarki handlowej angielskiej i sprzymierzonej wyniosą rocznie 3 miljony ton.

Naczynia aluminjowe na cele wojenne.

Sztokholm, 9 stycznia. Według komunikatu biura informacyjnego w Londynie mają być wszystkie aluminiowe naczynia kuchenne, używane przez wojsko angielskie, oddane na cele wojenne i zastąpione naczyniami z innych materjałów. Aluminium jest, jak wiadomo, ważnym składnikiem przy fabrykacji samolotów.

Cenzura angielska na linjach lotniczych?

Waszyngton, 9 stycznia. W ostatnich czasach przesłano ze Stanów Zjednoczonych do republik południowo-amerykańskich **liczne przesyłki lotnicze, zaopatrzone w znak angielskiej cenzury.** Listy te zostały otwarte, a następnie znowu zaklejone nalepką, na której figuruje napis: „Passed by postal censor“, oraz pieczątką z angielską koroną.

Dymisja komendanta obrony przeciwlotniczej w Londynie.

(=) **Sztokholm**, 9 stycznia. **Mianowany przed około 3 miesiącami komendantem obrony przeciwlotniczej Londynu admirał Evans, przeszedł na skutek zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, w stan nieczynny.**

Evans, cieszący się szczególnem zaufaniem i znany z energji otrzymał w swoim czasie zadanie rozbudowy i urządzenia schronów przeciwlotniczych w Londynie. Ponieważ ministerstwo spraw wewnętrznych przyjęło na siebie te zadania, przypuszczać należy, że Evans nie spełnia należycie poruczonych mu zleceń. Opiekę sanitarną nad schronami przyjęło ministerstwo zdrowia.

Język angielski usunięty z japońskiego min. spraw zagran.

(=) **Tokio**, 9 stycznia. Przewodniczący centralnego biura informacyjnego przy rządzie japońskim oświadczył na odbytej w dniu wczorajszym konferencji zagranicznych dziennikarzy, że w przyszłości posługiwać się będzie przy wszelkiego rodzaju wyjaśnieniach i oświadczeniach wyłącznie językiem japońskim, zamiast — jak to miało dotychczas miejsce — w języku angielskim.

Znamienna uchwała rządu japońskiego

(=) **Tokio**, 9 stycznia. **Jak donosi agencja Domei, według wiarogodnych informacyj, rząd japoński powziął zasadniczą uchwałę, aby na wszystkie angielskie zamachy przeciwko obywatelom japońskim w dziedzinie handlu i żeglugi odpowiadać zarządzeniami odwetowemi.**

Rząd stoi na stanowisku, że dotychczasowe zamachy angielskie stanowiły bezwzględne naruszenie prawa międzynarodowego wobec Japonji, będącego państwem neutralnem.

„Hrwacki Dnevnik“ o sytuacji na Bałkanach.

(=) **Belgrad**, 9 stycznia. **Organ jugosłowiańskiego wicepremjera i przywódcy Chorwatów dra Maczka „Hrwacki Dnevnik“ przynosi artykuł omawiający sytuację państw bałkańskich.**

Dziennik stwierdza, że wojska niemieckie znajdujące się w Rumunji nie stanowią żadnego niebezpieczeństwa dla któregokolwiek z państw bałkańskich. Niepodległość państw bałkańskich nie jest z tej strony wystawiona na jakiekolwiek niebezpieczeństwo.

Niemcy zorganizowały współpracę gospodarczą z państwami bałkańskiemi i z tego powodu nie mają żadnego interesu wywoływania niepokoju w tych krajach. Fakty te stanowią również najlepsze zaprzeczenie doniesień propagandy brytyjskiej na temat zagrożenia Bałkanów.

Nieudały atak brytyjskich lotników na statek handlowy i strażniczy.

(§) **Berlin**, 9 stycznia. **W dniu 8 stycznia próbowali brytyjscy lotnicy obrzucić bombami powien statek hndlowy, oraz statek strażniczy niemieckiej marynarki wojennej na Morzu Północnem.**

Mimo, iż brytyjscy lotnicy kilkakrotnie powtarzali swą akcję, wszystkie bomby spudłowały, spadając o kilkaset metrów od wymienionych statków. Obydwa okręty wyszły cało z akcji nieprzyjacielskiej. Statek strażniczy podjął swą służbę, zaś statek handlowy w nieuszkodzonym stanie przybył do swego macierzystego portu.

Zapotrzebowanie stali w U. S. A.

Waszyngton, 3 stycznia. Sprawa produkcji stali w Stanach Zjednoczonych i przeróbki jej na różnego rodzaju sprzęty wojenne stanowi obecnie jeden z głównych tematów fachowych pism amerykańskich. Jak można zorjentować się z podanych szczegółów, przedstawia się zapotrzebowanie stali w Stanach Zjednoczonych od czerwca 1941 do czerwca 1942 następująco: **74 miljonów ton dla normalnej produkcji krajowej, 15 miljonów ton na eksport, 4,5 miljona ton na zbrojenia. Zdolność produkcyjna przedsiębiorstw amerykańskich obejmuje obecnie 83 miljony ton.** Zachodzi więc zagadnienie, jak zużytkować 10 miljonów ton, które nie dadzą się objąć normalną produkcją. W sferach przemysłowych istnieje niechęć do zbyt wielkiego rozszerzania przedsiębiorstw, z obawy aby w razie gwałtownego zmniejszenia produkcji po przejściu konjunktury wojennej nie nastąpiło duże bezrobocie, ale również z tego powodu, że zbytnie powiększenie przedsiębiorstw spowodowałoby reglamentację gospodarki przez rząd.

Zniżka cen chleba w Finlandji.

Helsinki, 9 stycznia. Ministerstwo dla opieki społecznej postanowiło ostatnio **zniżyć cenę chleba w handlu detalicznym**. Obecnie cena chleba żytniego będzie obniżona o 0,30 marek fińskich na 4,20 marek fińskich, przy chlebie pszennym o 0,25 marek fińskich na 7,50.

Nowe zarządzenia w rolnictwie sowieckiem.

Moskwa, 9 stycznia. Ostatnio wypracował rząd sowiecki **nową tabelę płac dla chłopów zajętych w gospodarstwach kolektywnych. Nowy ten system płac będzie zastosowany najprzód na Ukrainie i oparte się na zasadzie płac minimalnych, przyczem chłopi, którzy uzyskali specjalne rezultaty swej pracy, otrzymywać będą dodatkowe wynagrodzenia.** W ten sposób zamierza rząd sowiecki stworzyć podstawy dla bardziej produktywnej pracy rolniczej, która dotychczas w większości wypadków nie miała miejsca.

12-tomowa historja Rosji w przygotowaniu.

Moskwa, 9 stycznia. Sowiecko-rosyjska akademja wiedzy przygotowuje wydanie 12-tomowej historji Rosji, w której mają się znaleźć wyniki, dotychczas nieopublikowane, dwóch archeologicznych wykopalisk, jak również nieznane dotychczas szerszemu ogółowi dokumenty archiwalne. Trzeci i szósty tom tego dzieła, obejmujące okresy IX i X stulecia, jak również lata od r. 1800 do zakończenia wojny krymskiej, mają się ukazać w pierwszym kwartale br. Także 1 i 2 tom są już gotowe do druku.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 10 stycznia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Lotnictwo przeprowadziło wczoraj za dnia, mimo niekorzystnej pogody szereg śmiałych pojedynczych ataków. Jeden samolot bojowy uzyskał z wysokości 100 m, mimo najsilniejszej obrony ze strony artylerji przeciwlotniczej i karabinów maszynowych, dwa celne trafienia w pewną fabrykę motorów, w pobliżu Coventry, chronioną przez zaporę balonową.

Jeden z ciężkich samolotów bojowych pod dowództwem porucznika Monsa zaatakował, w odległości 480 km na północny zachód od zatoki Donegal, uzbrojony okręt handlowy, pojemności ok. 10.000 ton. Po dwóch ciężkich trafieniach bombami okręt pozostał w płomieniach z rozerwanym bokiem na miejscu. Na wybrzeżu południowo-wschodniem Angiji został pozatem zbombardowany obóz wojskowy.

Nieprzyjaciel zrzucił w nocy na 9 stycznia na północno-zachodniem wybrzeżu niemieckiem bomby zapalające i rozpryskujące, które głównie trafiły w dzielnicę mieszkaniową. Tylko na jednem miejscu wyrządzono nieznaczną szkodę w pewnem urządzeniu przemysłowem. Straty wśród ludności cywilnej wynoszą 11 zabitych i 14 rannych.

Podczas ataku na fabrykę motorów pod Coventry wyróżniła się załoga samolotu bojowego: porucznik Hoeflinger jako komendant, starszy sierżant Vogelhuber jako bombardjer, lotnik Odelga jako radjotelegrafista i sierżant Herfort, jako strzelec pokładowy.

Rada „wspólnoty hiszpańskiej“.

(—) **Madryt**, 9 stycznia. **W hiszpańskim dzienniku urzędowym ukazało się rozporządzenie hiszpańskiego ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie składu nowoutworzonej rady „wspólnoty hiszpańskiej“.** Zadaniem tej rady jest budzenie i popieranie wszelkiemi środkami duchowego i materjalnego poczucia hiszpańskiej wspólnoty plemiennej. W skład rady weszły najwybitniejsze osobistości hiszpańskiego świata intelektualnego, finansowego, politycznego i gospodarczego.

Rozporządzenie reguluje następnie szczegółowo osobowy skład rady oraz jej definitywny charakter jako organizacji ponadpaństwowej, opartej na wspólnem porozumieniu pomiędzy Hiszpanją a państwami ibero-amerykańskiemi. Siedzibą rady wspólnoty hiszpańskiej jest Madryt. W późniejszym czasie ibero-amerykańska filja rady wybierze jedno z miast amerykańskich jako swoją siedzibę.

Organ Falangi **„Arriba“** w związku z nominacją członków rady wspólnoty hiszpańskiej pisze, że światopogląd falangistyczny domaga się urzeczywistnienia zdecydowanego i jasnego ideału ibero-amerykańskiego, w miejsce dotychczasowego rewizjonistycznego i patrjotycznego gadulstwa, uprawianego z zamiłowaniem dotychczas przez małą grupę konserwatywnych intelektualistów.

Dziennik przypomina, że ustawa, stwarzająca radę wspólnoty hiszpańskiej ma jako właściwe zadanie utworzenie reprezentacji europejskiej, stanowiącej odskocznię do Ameryki łacińskiej. Tej wysokiej, misji nie mogą pełnić takie czy inne grupy społeczeństwa hiszpańskiego i z tego powodu członkowie rady zostali rozmyślnie wybrani z pośród wszystkich kół hiszpańskiego życia społecznego.

Przez utworzenie tego ponadnarodowego ciała stworzono organizację, która reprezentuje w świecie ideały osi hiszpańskiej. Rozmiary zainicjowanego dzieła domagają się jednak, aby poza kierowniczą rolą Hiszpanji również głos Ameryki znalazł w nowej organizacji należyte uwzględnienie. Wobec tego należy się spodziewać, że w niedługim czasie do listy czołowych osobistości życia hiszpańskiego przyłączy się również podobna lista czołowych polityków i intelektualistów Ameryki łacińskiej.

Bombardowanie Saloniki

Rzym, 10 stycznia. Włoski komunikat wojskowy z czwartku brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W **Cyrenajce** na froncie lądowym bez zmian.

Jedna z włoskich formacyj myśliwskich i bojowych zaatakowała grupę nieprzyjacielskich zmotoryzowanych jednostek i zniszczyła rozmaite samochody pancerne.

Nieprzyjacielskie naloty na Bengasi i Tripolis wyrządziły nieznaczne szkody, a w Tripolis pociągnęły za sobą trzy ofiary.

Na **froncie greckim** działalność patrolowa i akcje o charakterze lokalnym.

Liczne formacje włoskich eskadr lotniczych zaatakowały skutecznie koncentracje wojsk i stanowiska nieprzyjacielskie. Stanowiska baterji i mosty zostały przez „Picchiatelli“, jak również wojska przez włoskie eskadry myśliwskie ostrzelane z karabinów maszynowych. Saloniki zostały z widocznym skutkiem zbombardowane.

W ciągu rozmaitych walk włoskie samoloty zestrzeliły w płomieniach pięć nieprzyjacielskich samolotów myśliwskich.

W **Afryce wschodniej** nie było ważniejszych wydarzeń.

Nieprzyjaciel przeprowadził naloty na włoskie bazy w Erytrei i w Somali, nie wywołując szkód. Jeden nieprzyjacielski samolot został zestrzelony.

W nocy na 9 stycznia nieprzyjacielskie samoloty zaatakowały w następujących po sobie falach **Neapol i Palermo**. W Neapolu zrzucono liczne bomby, które przeważnie spadły w morze. W porcie trafiono okręt szpitalny, a w mieście około 15 budynków, w tem jeden kościół. Jest pięciu zabitych i ok. 30 rannych. W Palermo niema ani szkód ani ofiar.

Jedna z włoskich łodzi torpedowych pod dowództwem porucznika żeglugi morskiej, Nocolo Nicolini, dopadła nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej i zatopiła ją. Jedna z włoskich łodzi torpedowych pod dowództwem kapitana korwety Franco Tosoni Pittoni zatopiła na Atlantyku nieprzyjacielski parowiec, pojemności 3.600 ton i krążownik pomocniczy.

Gen. Bergonzoli nie dostał się do niewoli.

Rzym, 9 stycznia. **Według komunikatu angielskiej głównej kwatery w Kairo, gen. Bergonzoli, dowódca Bardji, wbrew poprzednim pogłoskom, nie dostał się do niewoli angielskiej, lecz zdołał opuścić Bardję przed zajęciem jej przez Anglików.**

Mussolini odwiedził rannych żołnierzy

(—) **Rzym**, 9 stycznia. **Mussolini zwiedził we wtorek jeden z wojskowych lazaretów w Rzymie, przyczem w czasie swej wizyty, trwającej 2 godziny, był z entuzjazmem witany przez rannych.**

Mussolini zatrzymywał się przy każdym z rannych, odbywając z nimi rozmowy. W czasie tych rozmów, zarówno oficerowie, jak podoficerowie i żołnierze wyrażali jednogłośnie szczere życzenie wzięcia z powrotem udziału w walkach.

Emigracja do Palestyny równa się zeru.

Stambuł, 9 stycznia. Angielskie władze mandatowe w Palestynie postanowiły, że na czas od października 1940 do kwietnia 1941 nie będą naznaczać kontyngentu emigrantów, mogących osiedlić się w Palestynie.

Francuskie Indje Zachodnie będą się broniły.

(—) **Vichy**, 9 stycznia. **Wysoki komisarz dla francuskich Indyj Zachodnich złożył oświadczenie w sprawie stanowiska Martyniki.** W oświadczeniu tem wysoki komisarz stwierdził, że otrzymał pełnomocnictwo od swego rządu w razie konieczoej potrzeby podjęcia obrony francuskich Indyj Zachodnich nawet przy użyciu siły zbrojnej przeciwko każdemu mocarstwu, któreusiłowałoby wydrzeć Francji te terytorja.

W kilku wierszach.

Demokratyczny członek senatu U. S. A. Pat Harrison został wybrany tymczasowym prezydentem senatu. Kandydat republikański senator Vandenberg uzyskał mniejszość głosów.

* * *

Na budynek chińskiego dziennika „Shunpao“ w Szanghaju, reprezentującego politykę Czungingu, rzucono ponownie trzy bomby. Jedna z bomb zraniła dwóch kulisów ciągnących riksze, [illegible] mężczyznę i pewną kobietę. Aresztowano jedną [illegible].

* * *

Według doniesienia z Algeciras w poniedziałek ukazał się ponownie nad Gibraltarem jakiś samolot, którego narodowości nie zdołano stwierdzić. Samolot krążył około godziny nad portem i twierdzą Gibraltaru, mimo, że brytyjska obrona przeciwpowietrzna niezwłocznie podjęła działalność.

* * *

W dniu 8 grudnia od kuli nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego padł na froncie libijskim major artylerji faszystowskiej, radca narodowy Enrico Ricci. Ricci w korporacji papierniczej i drukarskiej reprezentował zawód składaczy drukarskich.

* * *

Cesarz japoński przyjął w Tokio wielką defiladę wojsk, w której wziął udział garnizon w Tokio. Podczas defilady krążyło nad stolicą Japonji 200 samolotów.

* * *

Turecki minister spraw zagranicznych Saracoglu przybył na wielodniowy pobyt do Stambułu.

* * *

Włoskie humorystyczne pismo „Marc Aurel“ wychodzić będzie od roku bieżącego również w języku niemieckim.

BOLESŁAW RYBAK.

Powódź

36)

— Nie martw się tatusiu. Wszystko będzie dobrze. Fabryka teraz ruszy na dobre i jakoś sobie damy rady. A Putyra niech lepiej idzie w świat. Dla niego nasza fabryka za mała. Może kiedyś usłyszymy, że stał się wielkim człowiekiem? Kto to dzisiaj wie? I musisz mnie teraz wprowadzić więcej w swoje interesy. Przez te kilka dni powodzi poznałam lepiej fabrykę i jej potrzeby, niż niejeden wytrawny urzędnik (ta uwaga była wymierzona w stronę zastępcy dyrektora). Chodź na kolację, ojczulku, trzeba ci odpocząć po tym męczącym dniu, a jutro zaraz rano zabieramy się obydwoje do pracy. Rozumiesz? Obydwoje.

XVII.

Było znowu ciepło i pogodnie. Nastała sobota, dzień dziwnie lubiany przez robotników. Bo to i wypłata tygodniówek i robota wcześniej się kończy. Popołudniu można wyjść nad rzekę, rozłożyć się na trawie i odpoczywać. Można z kolegami zagrać w karty, albo też w krzaczkach nadrzecznych poflirtować z dziewczynką! O! stanowczo sobota to pomyślny dzień.

W ten dzień wypłata odbyła się w dziwnie podnieconym nastroju. Ludzie byli ciekawi, czy dyrekcja wypłaci za ten tydzień strawiony na walce z powodzią. Ale wypłaciła. Każdy się cieszył z pieniędzy. Można było kupić jeden i drugi „bączek“ i wypić go na zdrowie dyrektora, co to takim porządnym okazał się człowiekiem. No i za zdrowie Putyry.

A Putyra doczekał się do chwili wypłaty. Nie odłożył wcześniej roboty, aż sygnał zapowiedział koniec roboty. Potem wziął kopertę z pieniądzmi, podszedł do majstra i wyciągnął rękę.

— Żegnajcie towarzyszu — powiedział. Idę szukać roboty gdzieindziej.

— Czyś zwarjował chłopie — krzyknął majster. — Gdzie teraz znajdziesz robotę? Źle ci tu u nas? Teraz kiedy ludzie patrzą na ciebie jak na bohatera?

— Dobrze mi z wami, ale muszę odejść. Już się nie pytajcie, zachowajcie mnie w pamięci i zostańcie z Bogiem.

— Niech cię Bóg prowadzi! — szepnął majster, widząc w oczach Putyry zdecydowanie. Nie rozumiał tego chłopa, ale swoim rozumem wyczuł, że musiało coś zajść, skoro Putyra rzucał posadę z tak dobremi widokami na przyszłość. Uścisnął mu dłoń i długo spoglądał za nim, dopóki Putyra nie zginął mu z oczu.

Niewiele czasu zabrało Putyrze spakowanie manatków. Meble i tak należały do fabryki. Zresztą jakie to tam meble! A reszta zmieściła się łatwo w małym kuferku. Książki spakował w małą paczkę. Etażerkę, na której stały, zaniósł staremu Gwoździowi, któremu ją podarował na pamiątkę. Jeszcze jedno spojrzenie na izbę, jeszcze jedno spojrzenie na fabrykę i mógł ruszać w drogę.

Przeżegnał się i powolnym, ciężkim krokiem, jakim idą ludzie, którzy daleką mają przed sobą drogę, skierował się ku tamie. W oczach zabłysły mu łzy, kiedy minął nasyp budowany własnemi rękoma przeciwko powodzi. Teraz nasyp był już niepotrzebny. Może fabryka umocni go, aby na przyszłość uchronić się od niespodzianek, a może każe go zniwelować. Może powódź znowu przez kilkadziesiąt lat nie przyjdzie?

Coś ciągnęło Putyrę nad rzekę. Tam przecież zobaczył po raz pierwszy Marjettę. Tam przeniósł ją na własnych rękach, tuląc jej wiotkie ciało do swej szerokiej piersi. Tam po raz pierwszy poczuł co to znaczy miłość. Miłość nieszczęśliwa, która nigdy nie mogła być odwzajemniona.

Nad rzeką pełno było ludzi. Putyra musiał przesuwać się bokami, aby nie zwracać na siebie uwagi. Miał jednak nadzieję, że jeszcze raz zobaczy Marjettę w całej krasie jej urody.

I Marjetta była nad rzeką. Poprzedni dzień spędziła bardzo pracowicie, zapoznając się ze stanem interesów fabryki. Patrzył wprawdzie na nią niechętnem okiem zastępca dyrektora, ale niewiele sobie z niego robiła. Postanowiła, że wcześniej czy później postara się o usunięcie go z fabryki. Za Putyrę. Przejrzała grę urzędnika i postanowiła się zemścić. Ale teraz, po pracy, chętnie wybiegła nad rzekę, przebrała się w kostjum kąpielowy i wygrzewała się w blaskach słońca. Dzisiej kąpiel zrobiła jej o wiele większą przyjemność, gdyż czuła, iż zasłużyła sobie na nią pracą.

Na plaży było pusto. Urzędnicy pozostali w domu, wykorzystując wolne chwile na porządkowanie mieszkań, trochę zaopuszczonych skutkiem kilkudniowej nieobecności. Powódź zabrała plażę, został mały tylko skrawek wilgotnego piasku. To jednak wystarczyło dla Marjetty. Położyła się na piasku, a słońce swobodnie opalało jej wysmukłą postać. Tam zastał ją Putyra. Ujrzał ją zdaleka, ale nie podszedł do niej. Patrzył na nią przez długi czas. Sycił się jej widokiem, wiedząc, że odtąd będzie ją widział tylko na fotografji wyciętej z pisma ilustrowanego, wiedząc, że już nigdy nie zobaczy jej takiej, jaką widział w ową pamiętną noc powodzi.

Stał tedy zasłonięty gałęzią drzewa i patrzył się. Marjetta jakgdyby wyczuła jego wzrok spoczywający na niej. Podniosła głowę i rozglądnęła się dookoła. Nie zauważyła jednak niczego. Nie dało to jej spokoju i wreszcie dojrzała go wśród cienia.

Wtedy Putyra spuścił swój wzrok ku ziemi. Uchylił czapki i odwrócił się, posuwając się powoli w stronę wsi. Marjetta podniosła się, chciała zawołać na niego. Chciała go zatrzymać przy sobie, ale w tej chwili przypomniała sobie to, co przemyślała ostatniej nocy. Przypomniała, że nie było sensu zatrzymywać go.

Pozwoliła mu odejść. Nie zawołała go, wiedząc doskonale, że za całe poświęcenie i bohaterstwo Putyra otrzymuje niegodną zapłatę. Było już zresztą zapóźno. Postać Putyry była już bardzo daleko. Jeszcze raz obrócił się ku niej, ale widząc, że patrzy za nim, przyspieszył kroku. Jeszcze chwila, a nie zobaczy go. I w chwili kiedy Putyra zniknął za drzewami — Marjetta rzuciła się na piasek i wybuchła rzewnym, serdecznym płaczem.

KONIEC

Potężny upust krwi.

Wojna chińsko-japońska.

Jesteśmy bezpośrednio zainteresowani w tych wypadkach historycznych, tyle ważkich, decydujących rzeczy rozgrywa się wokół nas samych, w tylu procesach dziejowych bierzemy bierny lub czynny udział, że siłą rzeczy niema w nas miejsca na zaintersowanie sprawami nie dotyczącemi nas, lub jakby się zdawało, nie pozostającemi w żadnym konkretnym związku z tem, co się dzieje w społeczeństwie. Jesteśmy poprostu pochłonięci przez historję obracającą się zbyt — jak na przyzwyczajenia pokoleń — szybko.

Wojna obecna zdumiała nas swoją przysłowiową już „błyskawicznością", zdobywaniem potężnie ufortyfikowanych krajów w przeciągu kilku lub kilkunastu dni, lotnictwem i jego niszczycielską działalnością, różnorodnością terenów walki wreszcie. Jednak na marginesie tego wszystkiego, toczy się nieprzerwanie

wojna chińsko-japońska

od przeszło trzech lat, zapomniana, bagatelizowana, nierealna jakby — tak odległa.

Tymczasem ten „Żółty front", niezmiernie ciekawy strategicznie i społecznie, krwawi się dalej. Od czasu do czasu tylko drobna wiadomość z tego frontu wprawia nas w głębokie zdumienie. **Tam bowiem inne elementy odgrywają decydującą rolę, niż na Zachodzie.**

Żółty front to przedewszystkiem — masa, przestrzeń i odległość. Również metody i charakter tej walki są zupełnie różne od europejskich.

Komunikaty z Dalekiego Wschodu wymieniają stale nazwisko wodza Chin — marszałka Czang-Kai-Czeka, ale większość czytelników nie zdaje sobie sprawy, kogo przedstawia to imię.

Czang-Kai-Czek ukończył japońską akademję wojskową jako oficer

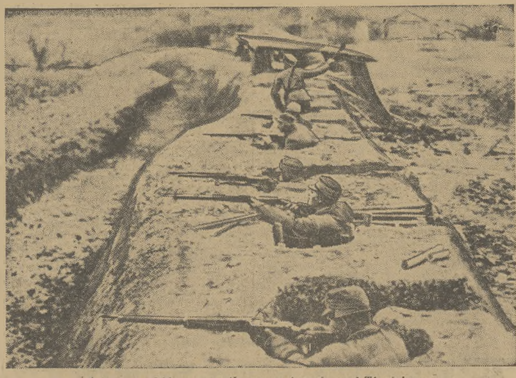
i przyłączył się do rewolucyjnego ruchu chińskiego Sunyat-Sena, gdzie dzięki zdolnościom i fachowości oraz cechom charakteru uzyskał łatwo dominującą rolę. W walce ze starym rządem, prowadzonej przy pomocy sowieckiej, wybił się na czoło, zostając głównodowodzącym całej armji Kuomintangu. To był rok 1925. **Z końcem 1926 wyprawił się Czang-Kai-Czek na północ i podbił cały kraj aż do Jangtsekiangu.**

Gdy był już pewnym swej władzy i zwycięstwa pozbył się obcej pomocy, tworząc nowy rząd w Nankinie, nie troszcząc się więcej o rząd Sun-Yan-Sena w Kantonie. **Celem jego było podbicie całych Chin i zmuszenie ich do uznania swej władzy.** Spotkał się z oporem w pierwszym rzędzie ze strony licznych generałów, będących wodzami i panami niezależnych armij. Równocześnie zaistniały dwa rządy nankiński i kantoński, oraz tyle walczących armij, ilu było generałów, opłacanych z różnych, w większej części zagranicznych źródeł.

Najciekawsze w tem wszystkiem jest stanowisko marszałka do Japonji. Było ono na początku wyraźnie przyjazne. Czang-Kai-Czek uznawał konieczność współpracy trzech ludów — Chin, Japonji i Mandżurji, rozumiał ją i dążył do niej. Nie są to frazesy. Podczas akcji japońskiej na Szanghaj w r. 1933 zachowywał się biernie i nie stawiał oporu podczas tworzenia się niezależnego państwa Mandżukuo.

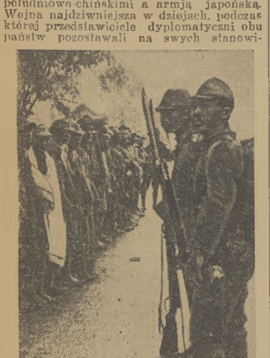
Wrogami Japonji natomiast byli południowcy, którzy od początku walczyli z nią o swe prowincje. Bataljony kantońskie biły się w r. 1933, kiedy Japonja ruszyła na Hankau, ale te same bataljony szły ramię przy ramieniu z wojskami nankińskiemi Czang-Kai-Czeka podczas walk antykomunistycznych roku 1934.

Wojna rozgorzała pomiędzy generałami południowo-chińskimi a armją japońską. Wojna najdziwniejsza w dziejach, podczas której przedstawiciele dyplomatyczni obu państw pozostawali na swych stanowiskach, która „formalnie" nie istniała, niewypowiedziana, rozgrywająca się w dramatycznych epizodach na ziemi chińskiej.



Żołnierze chińscy na północnym froncie pod Tientsinem.





Żołnierze chińscy wzięci do niewoli przez Japończyków.

Chiny mają dużo krwi.

Ale już wojna domowa wysączyła jej zbyt wiele. 9.8 miljonów zabitych, 63 miljony pozbawionych ziemi uchodźców, 44.8 miljonów szkód — to są przerażające, nawet jak na Chiny, cyfry.

Straty wśród samej tylko ludności komunistycznej prowincji K'ang-Si wynosiły 5 miljonów osób. Wojna ta przyniosła pierwsze olbrzymie bombardowania wielkiego miasta, jakiego jeszcze nie było. Bombardowanie Szanghaju (5—20/X 1937) przyniosło 9000 ofiar. Cofający się Chińczycy spalili dwie dzielnice, między innemi dzielnicę międzynarodową Czapei.

Oblężenie Szanghaju trwało 2 miesiące, a operowano przytem setkami tysięcy żołnierzy po obu stronach. (Armja chińska pod Szanghajem liczyła 500.000 ludzi). W listopadzie 1937 przerwali Chińczycy tamy na Żółtej Rzece (Hoang-Ko), zatapiając 40 tysięcy km. kwadr.

Pod samym Nankinem zginęło 50.000 Chińczyków.

I tutaj samoloty wykazały swoją wagę. Nalot 166 aparatów japońskich przerwał komunikację Kanton-Hongkong 150 maszyn bombardowało Niuczang, 80 Hankou. Zatopienie olbrzymich obszarów ziemi nie wstrzymało jednak ofensywy japońskiej. Gdy przerwano podczas wylewu Rzeki Żółtej tamy — zalano 3500 wsi, przyczem zginęło 250.000 ludzi, bez dachu nad głową pozostało 700.000. Jedyną korzyścią tego wylewu dla Chińczyków były stosunkowo małe straty japońskie w materjale i ludziach.

W czasie pierwszego już roku wojny zajęli Japończycy 124.900 km kw. z 132 miljonami ludności, zdobyli 180.000 karabinów, zatopili 43 okręty (60 proc. chińskiej marynarki) i zniszczyli 1070 samolotów. Straty w ludziach wynosiły 1,300.000 w tem 500.000 zabitych. Straty japońskie 37.000 zabitych.

Wystarcza przypomnieć, że przedstawiciel Chin w Lidze Narodów we wrześniu 1938 roku

określił liczbę zabitych na 1 miljon,

a bezdomnych na 30 miljonów. Szkody w Szanghaju oszacował na 4 miljardy dolarów złotych.

Te cyfry mówią same za siebie. Potężny upust krwi — z jednej strony, a z drugiej niezmordowana, heroiczna akcja japońska, zdobywająca piedź po piędzi ziemię 600-miljonowego państwa.

Sytuacja obecnie przedstawia się następująco: Japonja zdobyła najważniejsze pozycje, spichlerz Chin i wszystkie prawie ośrodki przemysłowe. Równocześnie odepchnęła Chiny od morza, zajmując wszystkie porty.

Armja chińska skazana była zawsze na pomoc obcą,

która szła różnemi drogami. W celu umożliwienia transportów z Rosji wybudowano drogę przez pustynię Gobi długości 5000 km., przy budowie której pracowało noc i dzień 700.000 robotników. Dostawy europejskie szły przez drogę burmańską i Indochiny. Amerykańskie przez porty wschodnio-chińskie.

Wszystkie te drogi są obecnie bezużyteczne. Japonja uderzając od południa przez Indochiny, oraz mając w zasięgu swych bombowców drogę burmańską, odgrodziła Chiny od pomocy zewnętrznej.

Wojna jednak toczy się dalej. Regularna i partyzancka. Na frontach o olbrzymiej rozpiętości. **Na terenach zajętych panuje już jednak nowy porządek** Samodzielne państwo Mandżukuo oraz rząd chiński Wangczungwcja są obok wojska japońskiego jego gwarantami.

Nahas Pasza domaga się wyborów.

(=) **Bejrut**, 9 stycznia. **Przywódca egipskiej partji Wafd Nahas Pasza zwrócił się do króla Faruka z orędziem, prosząc go o rozpisanie wyborów w Egipcie.**

Zdaniem Nahas Paszy, wybory mają przyczynić się do „zjednoczenia narodu", a równocześnie zabezpieczyć krajowi po wojnie jasne stanowisko Anglji w sprawie statutu egipskiego.

W orędziu swem stwierdził on, że umowa anglo-egipska z r. 1936 daje korzyści jedynie Anglji, natomiast szkodzi interesom egipskim.

Święta mahometańskie w Tetuanie.

(=) **Madryt**, 9 stycznia. **Jak corocznie, w dniu 8 stycznia rozpoczęły się w Tetuanie święta mahometańskie Aid el Kebir.** Uroczystości tegoroczne zapowiadają się szczególnie świetnie. Wielką liczbę jagniąt złożonych w darze szefowi państwa hiszpańskiego rozdzielono pomiędzy ludność, podobnie jak i mięso oraz chleb.

W pierwszym dniu uroczystości zgodnie z tradycją, kalif Muley Hassan złoży ofiarę z owieczki, poczem uda się na modlitwę do meczetu. Tetuan będzie wspaniale iluminowany.

Na znak dobrych stosunków pomiędzy ludnością Maroka a hiszpańskiemi władzami administracyjnemi wręczono wysokiemu komisarzowi Hiszpanji, generałowi Asencio wspaniały album pod tytułem: „Maroko — 1940" ilustrujący wydarzenia ubiegłego roku.

Irak i państwa arabskie.

Ankara, 9 stycznia. Premjer Iraku wygłosił przy końcu ub. roku przemówienie przed wydziałem finansowym parlamentu, omawiając politykę zagraniczną tego kraju. Premjer oświadczył, że Irak stara się w dalszym ciągu utrzymać pokój, i że nie zapomina o obowiązku utrzymywania solidarności wśród innych państw arabskich, to też zwróci się przeciwko wszelkim zamachom na ich niepodległość.

Obsunięcie się ziemi we Włoszech

(—) **Medjolan**, 9 stycznia. **W pewnej miejscowości gminy Predapio wskutek usunięcia się ziemi, zawalił się pewien dom włościański, zamieszkały przez dwie rodziny. Wielu mieszkańców domu, oraz bydło zostało pogrzebane pod gruzami domów. 7 osób, mianowicie gospodarz i członkowie jego rodziny, wydobyto martwych z pod gruzów. Ponadto 3 osoby odniosły rany. Wskutek katastrofy wszystkie zwierzęta domowe zginęły.**

Katastrofa słynnej lotniczki.



Jak donosiliśmy, słynna lotniczka angielska Anny Johnson, oblatująca nowe samoloty, zginęła w katastrofie u ujścia Tamizy. — Zdjęcie nasze przedstawia Anny Johnson.

Poco Hopkins pojechał do Londynu?

Sztokholm, 9 stycznia. Specjalny wysłannik prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, b. minister handlu Hopkins, który udał się na 14-dniową podróż informacyjną do Anglii, aby na podstawie własnych obserwacyj w Anglji osobiście powiadomić prezydenta o stanie rzeczy, przybył we wtorek na pokładzie „Yankee Clipper“ do Lizbony, a do Londynu przybędzie prawdopodobnie we czwartek.

Hopkins, jako jeden z najbliższych przyjaciół Roosevelta, został wysłany do Londynu, aby dokładnie poinformować się co do pewnych problemów. **Dalej Hopkins ma zasięgnąć informacyj nietylko co do planów wojennych Anglji, ale także co do jej celów wojennych.**

Koła dyplomatyczne Londynu odnoszą się do wizyty Hopkins'a z dużą dozą ostrożności. Podkreśla się przytem fakt, że Roosevelt wysłał do Londynu rzeczoznawcę handlowo-finansowego a przytem zadaje się również pytanie jak daleko sięgają pełnomocnictwa Hopkins'a. Nie na darmo ze strony amerykańskiej podkreśla się, że **podróż Hopkins'a ma wyłącznie charakter informacyjny.**

Co dzień niesie?

Nowy kierownik szpitala.

(h) Na nowego kierownika szpitala w Zawierciu powołano radcę medycynalnego dra Langera. Dr Langer czynny już jest jako lekarz urzędowy i kierownik Państwowego Urzędu Zdrowia od 1 października 1940 w Zawierciu.

Nie niszczyć pieniędzy.

(h) **Ostatnio zauważono, że w obiegu ukazało się mnóstwo marek (banknotów), które są tak zniszczone, że właściciele sklepów wzbraniają się przyjęcia takich pieniędzy.** Lekkomyślne niszczenie banknotów, które są własnością Skarbu Państwa, jest surowo karane przez władze. Jeśli trudno to komukolwiek udowodnić, to z najzupełniej słusznego założenia wychodzą ci, którzy nie chcą zniszczonych banknotów przyjmować. Pieniądze papierowe powinny być starannie złożone i umieszczone w portmonetce lub w portfelu, ostatecznie w kieszeni z tem, że wtedy powinny być owinięte w jakiś papier. O ile sami zastosujemy się do powyższych wskazówek, unikniemy nieprzyjemności, jaka w wypadku lekkomyślnego zniszczenia banknotów spotkać nas może tak ze strony wierzyciela lub sprzedawcy, jak i ze strony władz.

Bestjalski mord na ulicy w Bendzinie.

(h) **W dzień Bożego Narodzenia w godzinach popołudniowych nieliczni przechodnie ulicy Hospitalstrasse w Bendzinie byli świadkami bestjalskiego mordu, dokonanego na osobie mieszkanki Bendzina — Jędruchowskiej.**

Na przechodzącą chodnikiem Jędruchowską napadło w pewnej chwili kilku osobników, którzy dusząc i katując ją niemiłosiernie w przeciągu kilku minut pozbawili ją życia. Nim ktokolwiek ze świadków nieludzkiego zajścia zdążył przyjść z pomocą, Jędruchowska została pozbawiona życia. Zwłoki nieszczęśliwej umieszczono w kostnicy miejskiego szpitala powiatowego, skąd odniesiono na miejscowy cmentarz. Policja wszczęła energiczne śledztwo, celem wykrycia zbrodniarzy. Przyczyna morderstwa nieznana.

Nowy plan regulacji Przemszy

Przemsza, dopływ Wisły, ma niewątpliwie dla Zagłębia Dombrowskiego to samo znaczenie, co Odra dla Górnego Śląska. Pomimo swego stanu daleko odbiegającego od ideału, jest jednak niejako dobrodziejką całego Zagłębia Dombrowskiego.

Prawie wszystkie fabryki leżą po obu jej brzegach. Niestety wody Przemszy ogromnie zanieczyszczone zostały przez zwyczaj odprowadzania ścieków wprost do rzeki. **Pomimo tego wody Przemszy nadają się doskonale na cele przemysłowe**, ponieważ nie są ani twarde, ani też nie zawierają zbytniej ilości kwasów. Jak w znacznym stopniu przyczyniła się do rozwoju całego Zagłębia, najlepiej ilustruje fakt, że jeszcze przed niedawnym czasem nie było żadnych innych możliwości do zaopatrzenia w wodę zakładów przemysłowych, niż właśnie wody czerpane z Przemszy. Nietylko założona w roku 1879 w Sosnowitz fabryka papieru Lamprechta używa jedynie na wyrób papieru wody z Przemszy, lecz także i dla całego szeregu innych fabryk jest i nadal jeszcze w znaczniejszym stopniu zostanie tanią siłą. Należy bowiem uwzględnić, że prawie cały teren obszaru przemysłowego jest podminowany z powodu znacznej ilości szybów na wielkich nieraz głębokościach, wskutek czego oczywiście wszystkie żyły wodne zostały przecięte. Jest to niewątpliwie też jedną z najważniejszych trosk zarządów miast i gmin. **Z tego też powodu wszelkie usiłowania otrzymania dobrej i zdatnej do picia wody spełzły na niczem.** Nawet studnie artezyjskie na głębokości 400 m. nie dały żadnego wyniku, o ile zaczynano wydobywać węgiel z niżej położonych pokładów i woda ociągnięta została pompami. Niewątpliwie warunki te przyczyniły się w znacznym stopniu do tego, że dotychczas dawną w żadnem z miast Zagłębia Dombrowskiego **nie było wodociągów centralnych oraz ścieków.**

Na ogół nurt Przemszy jest dosyć niemrawy i leniwy, jednak w czasie wiosennych roztopów i długotrwałych ulewnych deszczów przybiera znacznie na sile i z powodu braku obwałowania brzegów wyrządza rok rocznie znaczne szkody. **Zwłaszcza okolice nadbrzeżne w pobliżu Bendzina mocno ucierpiały od wylewów Przemszy.** W czasie wiosennych roztopów Przemsza w krótkim czasie staje się groźną i niebezpieczną rzeką, której wody zalewają wszelkie okoliczne pola. Kilkakrotnie rozpoczęto wprawdzie regulację koryta, lecz prace zostały z powodu braku odpowiednich funduszów i jednolitego kierownictwa przerwane. **Obecnie natychmiast po uporaniu się z najważniejszemi trudnościami zarządy miejskie i gminne w ścisłem porozumieniu opracowały plan regulacji rzeki, przystępując także dzięki znacznym subsydjum państwowym natychmiast do pracy.** Nowy plan regulacji Przemszy przewiduje w pierwszym rzędzie zabezpieczenie ludności przed wylewem oraz stworzenie z Przemszy ważnej arterji komunikacyjnej. Opracowano również projekt wykorzystania wód Przemszy dla celów elektryfikacyjnych.

Zlikwidowanie bandy włamywaczy.

(h) **Przed Wielką Izbą Karną w Kattowitz odpowiadali w ubiegłym tygodniu osk. Stanisław Jeleń, Stefan Nowak oraz Władysław Knapik, wszyscy zamieszkali w Jawerznie, oskarżeni o dokonanie szeregu ciężkich kradzieży.**

Wszyscy oskarżeni byli członkami osławionej bandy złodziejskiej Kocolta — którzy przed niedawnym czasem zostali przez policję ujęci, podczas gdy hersztowi tej bandy Kocoltowi narazie udało się ujść z rąk sprawiedliwości. Na całym szeregu wypraw złodziejskich zbrodniarze kradli olbrzymią ilość przeróżnych przedmiotów. Jeleń w czasie nieobecności Kocolta był przewódcą tych wypraw, podczas gdy pozostali dwaj oskarżeni Nowak i Knapik stali na straży. — Na rozprawie sądowej wszyscy przyznali się do winy, chociaż w większości wypadków całą winę zwalić chcieli na nieobecnego herszta Kocolta. — **Sąd skazał Jelenia na siedem lat ciężkiego więzienia, zarządzając jednocześnie areszt ochronny, wychodząc z założenia, iż jest zawodowym i niepoprawnym przestępcą niebezpiecznym dla otoczenia. Wspólnicy jego Nowak i Knapik otrzymali z uwzględnieniem ich młodocianego wieku karę dwóch lat więzienia. Dalsza część tej bandy odpowiadać będzie w niedługim czasie przed sądem.**

Łatwy a nieuczciwy zarobek.

(h) **Lokatorzy domów w śródmieściu często uskarżają się na dozorców domów, którzy zamykają bramy przedwcześnie, by potem od powracających nieco później lokatorów domu pobierać tak zwane „bramowe“.**

Rzecz zrozumiała, że takie postępowanie wywołuje echo sprzeciwu ze strony tych, którzy płacić muszą kilku- lub kilkunastofenigowy haracz dlatego tylko, że ten czy inny dozorca ustalił porę zamykania bramy według swego mniemania, a raczej według bliżej niewytłumaczonych obliczeń nastawionych na pewien zysk. Wypadki takie zdarzają się bardzo często i najczęściej kończą się tem, że „Bogu ducha winny“ lokator chcąc uniknąć przykrej scysji ze stróżem, opróżnia z ostatnich fenigów portmonetkę, wręczając je stojącemu po stronie „prawa“ dozorcy. Według ostatniego z zarządzeń władz, bramy mają być zamykane nie wcześniej, jak po godzinie 22 i od tego dopiero czasu wolno pobierać dobrowolne opłaty od spóźnionych lokatorów danego domu. Zdarza się też bardzo często, że dozorca stara się wmówić lokatorom obowiązującą „taryfę“, która zależnie od pory przewiduje mniejsze lub większe opłaty. „Taryfa“ taka najczęściej przewiduje stawki nie mniejsze, jak 20 Pf. Jest więc „taryfa“ niezmiernie korzystna, oczywiście dla dozorcy. Otóż żeby na czas przyszły zapobiec podobnej nieuczciwości, oświadczamy, że taryfa taka nie istnieje, a jeśli słyszymy o niej, to jest ona niczem innem, jak zwykłem oszustwem, za które autor takiej „taryfy“ może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Coprawda otwieranie bramy po godzinie oznaczonej rozporządzeniem władz nie jest obowiązkiem dozorcy, tak, jak dla lokatorów nieobowiązkowem jest płacenie „bramowego“. Te rzeczy regulowane powinny być zrozumieniem, które tak dla jednej, jak i dla drugiej strony będzie wyjściem najbardziej korzystnem.

Zapłacił za drogo.

(h) Niekorzystny obrót wziął handel prowadzony przez kupca Edwarda Zakrzewskiego w Sosnowitz. Zakrzewski trudnił się sprzedażą różnych przedmiotów i artykułów na okolicznych rynkach i jarmarkach. Pewnego dnia pojechał do Beuthen, gdzie w pewnej hurtowni zakupił 50 paczek sacharyny, artykuł w tym czasie w Zagłębiu wielce pożądany. Aby jednak wogóle wejść w posiadanie tego towaru, zapłacił hurtownikowi za wysoką cenę. Podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono u Zakrzewskiego sacharynę. Skonfiskowano zakwestjonowany towar oraz wniesiono przeciwko niemu skargę o handel pokątny. Okazało się jednakże, że Zakrzewski był w posiadaniu ważnego świadectwa przemysłowego i dlatego pociągnięto go do odpowiedzialności jedynie za przekroczenie cen maksymalnych. Również i hurtownik pociągnięty został do odpowiedzialności. — Izba karna w Kattowitz skazała Zakrzewskiego na grzywnę w wysokości 80 RM z zamianą w razie nieściągalności na 20 dni więzienia.

(h) **KONFISKATA TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH.** Za przekroczenie przepisów o gospodarce wojennej wniesiono ponownie skargę przeciwko pewnemu żydowi. — Zatrzymane przez niego i znalezione podczas rewizji towary włókiennicze zostały skonfiskowane i zabezpieczone.

(h) **UKARANIE PASKARKI.** Polizeipräsident górnośląskiego obszaru przemysłowego w Kattowitz ukarał właścicielkę sklepu Linę Gabryga, zamieszkałą w Kattowitz przy Nikolaistr. 15 wysoką grzywną porządkową, ponieważ przy sprzedaży wyrobów cukierniczych żądała znacznie wyższych cen.

(h) **EKSPLOZJA PIECA.** Dnia 31 grudnia ubiegłego roku znaleziono martwą 32-letnią wdowę Augustynę Błaszczyk w jej mieszkaniu w Panewnikach przy ulicy Szczeponika 20. Jak dochodzenia policji ustaliły, śmierć nastąpiła na skutek eksplozji znajdującego się w mieszkaniu żelaznego pieca.

(h) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.** 31-letni robotnik kopalni J. Mischek zamieszkały w Kochlowitz przy Im Felde 1a, uległ w podziemiach kopalni „Michałkowitz“ nieszczęśliwemu wypadkowi. Doznał on tak ciężkich ran wewnętrznych, że zmarł na drugi dzień w szpitalu.

(h) **ŚMIERTELNE OPARZENIE DZIECKA.** W mieszkaniu rodziny Mżyk w Königshütte przy Josefstrasse Nr. 4, w tych dniach zdarzył się tragiczny w swych skutkach wypadek. Gdy babka z garnkiem wrzącej wody weszła do kuchni, potknęła się o próg i całą zawartość garnka wylała na małego wnuczka Franciszka, bawiącego się w kuchni. Nieszczęśliwe dziecko odniosło tak ciężkie rany, że zmarło następnego dnia.

(h) **UPIŁ SIĘ NA ŚMIERĆ.** W godzinach rannych Nowego Roku policja znalazła w Alt Bielitz mężczyznę na wpół zmarzłego. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala w Bielitz, gdzie w ciągu dnia zmarł. Jak ustalono, zmarznięty był 36-letni Paweł Staniek, zamieszkały w Bielitz, który w Sylwestra tak obficie raczył się wódką, że zasnął na ulicy. Przyczyną śmierci jest prawdopodobnie zatrucie alkoholem.

(h) **ZWARJOWAŁA OD NADMIERNEGO ZAŻYWANIA PROSZKÓW.** Onegdaj do miejskiego szpitala powiatowego w Bendzinie przywieziono mieszkankę Niwki, która zdradzała silne objawy rozstroju nerwowego graniczącego z obłędem. Powodem nieszczęścia młodej kobiety było nadmierne zażywanie proszków przeciwko chorobie sercowej.

Z. DRWAL.

Przeklęty wzrok.

Tego wieczoru cała śmietanka towarzyska Warszawy — zebrała się w teatrze „Wiosennym“, by oglądnąć nową tragifarsę młodego, a nieznanego dotąd autora, p. t. „Młodzi rozwodzą się“.

Szalona reklama, poprzedzająca tę premjerę, oraz nazwiska wykonawców głównych ról, a to: Leny Wolickiej i Zbigniewa Żarskiego, tego Żarskiego, za którym szalały niemal wszystkie Warszawianki, w którym kochała się nazabój jego partnerka, Wolicka, a którą on traktował dość obojętnie — zrobiły swoje.

I rzeczywiście, prasa nie przesadziła tym razem. Już pierwsze sceny i krzyżujące się dialogi — wywołały na widowni charakterystyczny szmer zadowolenia. Autor, stojący za kulisami, „łykał“, co chwile, jakieś proszki z bromem i luminalem, obgryzając przytem zawzięcie paznogcie. Zbigniew był znakomity. Lena walczyła z nim o palmę pierwszeństwa. Reszta zespołu była bez zarzutu. Nic też dziwnego, że z chwilą zapadnięcia kurtyny, publiczność oklaskiwała aktorów, powstając z miejsc. Wzywano także autora, lecz ten był tak wzruszony, że dwaj mężczyźni musieli go podtrzymywać, by nie upadł. W tych warunkach nie można go było pokazać przed kurtyną, wobec czego prezentację odłożono do przerwy po drugim akcie.

Żarski wpadł do swej garderoby cały spocony. Nie potrzebując przebierać się, padł na krzesło i zapalił papierosa. Po chwili drzwi otworzyły się i weszła Lena. Usiadłszy obok powiedziała:

— Nie poznaję cię dzisiaj, Zbigniewie. Grasz wspaniale. Wyobrażam sobie, ile wielbicielek masz dzisiaj na widowni!

— I ty też nieźle wywiązujesz się ze swego zadania.

— O, masz rację... Wkładam całą duszę w mą rolę. Przyznaję, że postać tej nieszczęśliwej dziewczyny odpowiada mi całkowicie.

— Współczuję z tobą. Czy kochasz się tak samo bez wzajemności, jak ona?

— Odpowiedziałabym ci na to pytanie — odparła — gdybym wiedziała, że to cię interesuje. Ale ponieważ wiem, że nie, więc...

— Masz rację: szkoda słów!

Lena zerwała się ze swego krzesła i usiadła na kolanach Zbigniewa. Obejmując go za szyję — szepnęła:

— Zbych... Dlaczego mnie nie kochasz?

— Nie mam powodu tłumaczyć się — odparł sucho.

Ból ostrą igłą przeszył jej serce. Chciała wybuchnąć płaczem, lecz w tej samej chwili wszedł woźny, trzymając w ręku wiązankę róż z przyczepioną karteczką. Zbigniew zerwał się z krzesła, łapczywie chwycił kartkę i począł czytać.

„Mój Ty Bohaterze! Siedzę na widowni i płaczę z wielkiego szczęścia!... Jakże wspaniale grasz rolę kochanka. Wszyscy za Tobą szaleją! Ach, jaka jestem z tego dumna! Chciałabym wszystkim powiedzieć, że tak bardzo mnie kochasz i że wkrótce odbędzie się nasz ślub! Przyjm narazie te kwiaty, będące wyrazem hołdu od tej, która kocha i która Cię ubóstwia — Twoja Stella“.

Lena widząc błogi uśmiech na twarzy Zbigniewa — zapytała:

— Od kogoś dostał te kwiaty?

Nie odpowiedział.

— Od kogoś dostał te kwiaty? — powtórzyła łagodnie.

— Mniejsza z tem — mruknął.

Wstała z błyskiem w oczach.

—Pokaż mi ten list — rzekła zmienionym głosem.

— A cóż to znowu? Cenzura? Jakim prawem?!

— Zbigniew, pokaż mi ten list...

— Nie pokażę!...

Rozległ się dzwonek wzywający artystów na scenę.

— Proszę cię, pokaż mi ten list od niej!

— Skąd wiesz, że od „niej“?

— Teraz nie pora na dyskusję... Był już dzwonek.

— Tego listu ci nie pokażę...

— Zbigniew!...

Rzuciła się nań, jak rozjuszona pantera. Nim zorjentował się, wyrwała mu list i wybiegła z garderoby.

— Dzika bestja — wyrzucił z pasją Zbigniew, podchodząc do lustra.

W tej chwili wszedł inspicjent.

— Zbigniew!... Co się z tobą dzieje!... Kurtyna idzie do góry... Czy nie słyszałeś dzwonka?... Gdzie Lena?... Co tu się — psiakrew — dzieje?

Nie odpowiadając poprawił marynarkę, przyczesał włosy i zbiegł na dół. Lena stała już opodal. Była straszliwie blada, co niemylnie świadczyło, że treść przeczytanej kartki wywarła na niej wielkie wrażenie.

Wreszcie podniesiono kurtynę. Publiczność z ogromnem zainteresowaniem śledziła akcję drugiego aktu. Autor, coraz nerwowiej obgryzał swe paznokcie, gdy zbliżała się kulminacyjna scena, gdy odtrącona kochanka przychodzi do mieszkania swego amanta, by błagać — po raz ostatni — o litość. Żarski siedzi właśnie w szlafroku i czyta gazetę, gdy rozlega się pukanie do drzwi. Wchodzi Lena. Bohater zdumiony odkłada gazetę i rozpoczyna z partnerką dramatyczny dialog.

Przyznać trzeba, że dialog w tej scenie niczem nie odbiegał od rzeczywistej rozmowy, jaką mogliby przeprowadzić między sobą Zbigniew i Lena. To też, może właśnie dlatego, Lena grała tak naturalnie.

Zniecierpliwiony kochanek staje wreszcie na przodzie sceny i obojętnym wzrokiem patrzy na widownię.

„Nie odtrącaj mnie Bohdanie — powiada Lena i głos jej drży naprawdę. — Wiedz, że zlekceważona miłość mści się nieraz okropnie“.

„Kpię sobie z tego...“ — odpowiada Zbigniew obojętnie, zgodnie z tekstem sztuki.

„Z takich rzeczy kpić sobie nie wolno, Bohdanie“ — ciągnie dalej Lena.

Zbigniew wyciąga zegarek.

„Przepraszam cię... Już jest późno... Nie mam czasu... Muszę wyjść...“.

„Ach, tak... — w oczach Leny zapalają się błyskawice... — Spieszysz się do niej! Powiedz prawdę, kto cię wyrwał z moich ramion!?“.

„Przestań!... Już mnie to nudzi... Muszę wyjść i basta!... Jeżeli nie opuścisz natychmiast tego pokoju, zmusisz mnie do czegoś nieobliczalnego“.

Lena powinna w tej chwili opuścić głowę i wyjść. Na próbie moment ten wypadł bardzo efektownie. A teraz, teraz... co ona robi!... Stoi, jak wryta i patrzy błędnym wzrokiem na Zbigniewa... Autor truchleje i rozpoczyna obgryzanie paznokci od pierwszego palca, Zbigniew — nie słysząc zatrzaskujących się drzwi — poczyna się niecierpliwić, a sufler niemal, że się drze:

— Wychodzi! Wychodzi!... No, Lena, wyłaźże ze sceny!... Lena...

A ona nic. Stoi, jak gdyby była głucha i ślepa... Strach! Niemożliwość! Nagle rozlega się jej niespodziewany głos. „Wypo-

(h) **UDAR SERCA PODCZAS NABOŻEŃSTWA.** W dzień Nowego Roku inwalida Teofil Mateusz Widera, zamieszkały w Konigshütte przy Roonstrasse 15 uległ w kościele podczas nabożeństwa udarowi serca.

(b) **PIĘĆ OFIAR ŚWIĄTECZNEJ LIBACJI Z SAMOGONKĄ.** W czasie świąt Bożego Narodzenia w mieszkaniu niejakiego Kubasika w Bendzinie, odbyła się wystawna libacja, w czasie której raczono się obficie samogonką. Jak w wielu wypadkach, tak i tym razem koniec uczty był tragiczny w skutkach dla jej uczestników. Dwie osoby zakończyły życie niemal przy stole. Jedna pozostaje na kuracji w miejscowym szpitalu. Dwie następne poza nieznacznemi zaburzeniami organizmu nie odniosły poważniejszego szwanku na zdrowiu. Do dwóch ostatnich należała także jedna kobieta.

(b) **TRAGICZNA ŚMIERĆ ROBOTNICY.** Onegdaj na kopalni „Pryż“ w Dombrowie miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodej robotnicy. Z nieustalonych narazie przyczyn nieszczęśliwa zgnieciona została przez dwie koleby, ponosząc śmierć na miejscu.

(b) **PODERŻNĘŁA SOBIE ŻYŁY U RĄK.** Przed kilku dniami do miejskiego szpitala powiatowego w Bendzinie przywieziono młodą kobietę, mieszkankę Bendzina, która w celach samobójczych poderżnęła sobie żyły u obydwu rąk. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej niedoszłą samobójczynię udało się utrzymać przy życiu tak, że obecny stan jej zdrowia nie budzi obaw o życie. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

(h) **WYPADŁA Z POCIĄGU.** Na torze kolejowym między Kobier i Pless znaleziono zwłoki nieznanej kobiety. Prawdopodobnie była ona żebraczką, która jechała pociągiem osobowym między Tichau a Pless. Wypadła z pociągu będącego w biegu i dostała się pod koła. Zabita jest w wieku lat 60, około 1.60 m wysoka i zupełnie siwa. Ubrana była w bronzową spódnicę, niebieską bluzkę, niebieski fartuch, bronzowe pończochy i czarne wysokie buty do sznurowania z zelówkami i obcasami gumowemi. Oba buty miały naszyte łatki. Przy trupie leżała czarna chustka z frenzlami oraz kawał szarego płótna, w którym znajdowały się artykuły żywnościowe. Informacje w sprawie zabitej należy skierować do posterunku żandarmerji Kobier, lub do każdego innego posterunku policyjnego.

(h) **ZUCHWAŁY NAPAD BANDYCKI.** Dnia 3 stycznia br. około godz. 19 dwaj nieznani sprawcy dokonali w Zawierciu zuchwałego napadu rabunkowego na piekarnię Zielińskiego, mieszczącą się przy Gothenhafenerstrasse 31. Terroryzując obecnych bronią, sprawcy zrabowali towary ogólnej wartości 4.700 RM. i zbiegli. Pierwszy ze zbrodniarzy był 1.80 wysoki w wieku około 33 lat, szczupły blondyn w ciemnem palcie, jasnym kapeluszu oraz ciemnej masce, sporządzonej z damskiej pończochy. Drugi ze sprawców jest około 1.50 m wysoki, ma około 30 lat, krępej postaci w jasnem zapiętem palcie oraz masce sporządzonej z białej chusteczki. Dochodzenia policyjne zostały natychmiast wszczęte. Wszelkie informacje przyjmuje Oddział policji w Zawierciu.

Autobusy prywatne, jakie kursują w niektórych miastach Turcji, nie mają ściśle określonego czasu jazdy, a ruszają dopiero z tą chwilą, kiedy wszystkie miejsca są już zajęte. Niejednokrotnie trzeba więc czekać długie godziny na ostatniego pasażera, a istnieje tylko jeden sposób na przyspieszenie jazdy, a to wykupienie wszystkich wolnych miejsc.

Szybkość — ważnym argumentem armji.

Kraków, 10 stycznia.

Od szybkiej orjentacji naczelnego dowódcy zależy zaskoczenie przeciwnika i zniszczenie go. Muszą jednak stać do dyspozycji i oddziały zdolne do szybkich marszów.

Słuszność powyższego twierdzenia została dowiedziona już w czasach starożytnych. Hannibal, wódz Kartagińczyków, zdobył sobie nieśmiertelną sławę, gdyż pokonał o wiele liczniejsze i uchodzące za niezwyciężone wojska rzymskie. Zwycięstwo swoje zawdzięczał jednak tej okoliczności, że w **nieprawdopodobnie krótkim czasie odbył marsz z Hiszpanji do Włoch, przekroczył Alpy i zastał Rzymian oczywiście nieprzygotowanych do walki.**

Dzięki szybkim manewrom swej konnicy, (której liczba nie przekraczała przed wymarszem z Hiszpanji 10.000 głów), odnosił jedno zwycięstwo po drugiem, pozostawiając ostatecznie po bitwie pod Cannami (216 rok przed Chr.) 70.000 trupów Rzymian na pobojowisku.

W ciągu następnych 2.000 lat szybkość poruszania się tej czy innej armji

zależała wyłącznie od konia.

Ten ostatni stanowił najważniejszy i prawie jedyny środek lokomocji, aż do chwili wynalezienia motoru spalinowego. Dzięki motorowi zrodziła się **możność szybkiego przerzucania oddziałów wojskowych z jednego miejsca na drugie** i to nietylko lądem ale i w powietrzu.

W średniowieczu, na przełomie XII i XIII stulecia, zasłynęli z szybkich pochodów **Tatarzy**, którzy pędząc na swych wytrwałych konikach od najdalszych zakątków Azji, zjawiali się niespodziewanie w Europie. Jest to jedyny w dziejach wypadek, że wyłącznie konnica, użyta w olbrzymich masach, dokonywała rozstrzygnięć na polach bitew. — W przeciwieństwie do Tatarów średniowieczne rycerstwo europejskie, zakute w pancerze od stóp do głów, nie mogły rościć sobie pretensji do miana szybkiego wojska.

W późniejszych czasach, dzięki wynalezieniu prochu strzelniczego

zmieniły się i sposoby walki.

Broń palna wykazała wkrótce, że **pancerz nie stanowi dostatecznej ochrony przed kulami.** W czasach nowożytnych szybkość kawalerji została wykorzystana przez Wielkiego Elektora. Odbył on wraz z całem wojskiem szybki marsz ze Schweinfurthu do Magdeburga w r. 1675, przyczem rozporządzał 6.000 kawalerji i 1200 piechurów, umieszczonych na wozach i 14 działami. Szwedzi najmniej spodziewali się tego marszu i zostali rozbici.

Także odsiecz Wiednia udała się dzięki temu, że

Sobieski przybył na miejsce wcześniej, aniżeli Turcy spodziewali się.

Napoleon I odnosił swe zwycięstwa przerzucając armje z błyskawiczną szybkością z jednego miejsca na drugie. Jego zwycięstwo nad Prusami w bitwach pod Jeną i Auerstedt **nie zostało jednak wykorzystane, gdyż francuska kawalerja zawiodła na całej linji** i nie była już zdolną do pościgu.

Natomiast pościg w Gneisenau za Francuzami po klęsce tych ostatnich w „Belle-Alliance“ został przeprowadzony znakomicie i pozostał klasycznym przykładem zastosowania szybkich jednostek bojowych.

Mimo, że dziś kawalerja jeszcze odgrywa pewną rolę, zaczęła tracić swe znaczenie z chwilą, kiedy rozpoczął się okres wojen pozycyjnych, a na **pierwsze miejsce wysunęła się piechota.** Pozostał jej właściwie **tylko wywiad**, a i z tej placówki wypiera ją już krok za krokiem

zmotoryzowana broń pancerna.

I w wojnie obecnej bez zmotoryzowanej broni pancernej, która umożliwiła szybkie przerzucanie wojsk na znaczne nawet odległości, Niemcy nie mogliby odnieść swych błyskawicznych zwycięstw i nie potrafiliby przedrzeć się przez linję Maginota, dotrzeć do wybrzeża Kanału i zdruzgotać przeciwnika.

Czy pan o tem słyszał?

Kolekcjoner osobliwości.

Piotr Wielki podczas swych podróży starał się każdorazowo przywieźć do swej ojczyzny najrozmaitsze osobliwe przedmioty. Podczas pobytu w Amsterdamie zainteresowały go w miejscowem muzeum dwa cenne eksponaty do tego stopnia, że wszczął pertraktacje o nabycie ich i wkońcu kupił je za olbrzymią sumę i wysłał do Petersburga. W ten sposób powstał zawiązek późniejszego Muzeum Przyrodniczego przy Akademji Umiejętności w Petersburgu.

Car Piotr spędzał w tem założonem przez siebie muzeum wczesne godziny ranne, podziwiał zgromadzone eksponaty i cieszył się niemi do tego stopnia, że **kazał zaprosić tam posła cesarskiego na pierwszą audjencję.**

Kiedy kanclerz zauważył, że wypadałoby raczej przyjąć posła w pałacu, car odpowiedział, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby poseł zawsze był przyjmowany właśnie w tym gabinecie, jest bowiem posłany nie do tego czy innego budynku, ale do niego, to jest do cara. W istocie rzeczy stanęło na tem, że car przyjął posła w gabinecie przyrodniczym o 5-tej godzinie rano.

Aby zachęcić Rosjan do zwiedzania gabinetu i wzbudzenia w nich zainteresowania dla zgromadzonych osobliwości, car wydał rozporządzenie, aby każdy udający się do muzeum miał **nietylko wstęp wolny**, ale aby podawano **bez żadnych opłat** wino, wódkę oraz kawę i herbatę z pieczywem i kiełbasą. Nikt nie zdziwi się, że po powyższem zarządzeniu **frekwencja w muzeum wzrosła**, gdyż wielu ludzi dążyło do muzeum nie z żądzy wiedzy, ale poprostu celem zaspokojenia głodu.

Kiedy pewnego razu car Piotr zwiedzał muzeum naturalne w Kopenhadze, zauważył tam m. in. osobliwościami **mumję olbrzymich rozmiarów.** Skoro oglądnął ją uważnie ze wszystkich stron, zażądał jej od dyrektora muzeum. Dyrektor zmieszał się i odrzekł, że jest tylko wykonawcą rozkazów króla duńskiego i tylko ten ostatni mógłby w tym wypadku zadecydować. Przyrzekł jednak natychmiast udać się do króla i zakomunikować mu wolę cara.

Król duński, który dobrze znał wartość mumji, **nie zgodził się na propozycję cara**, polecił jednak swą decyzję zakomunikować carowi jaknajogledniej.

Kiedy car zjawił się powtórnie w muzeum i dowiedział się, że król nie ma zamiaru spełnić jego życzenia, przystąpił, szalejąc ze złości, do mumji i **wyrwał jej nos**, poczem oddalił się ze słowami:

— Obecnie możecie ją zatrzymać, a bez nosa ja jej już więcej nie pragnę.

* * *

100-letni generał armji niemieckiej.

Monachjum, 9 stycznia. Najstarszym oficerem armji niemieckiej jest generał artylerji w stanie spoczynku Teodor v. Bornhard, który ukończył w ub. środę setny rok życia. Jest on ostatnim żyjącym świadkiem proklamacji, wydanej w sali zwierciadlanej pałacu wersalskiego w r. 1871, na podstawie której król Wilhelm pruski przyjął tytuł cesarza. Brał on udział jako oficer w wojnie przeciw Francji w r. 1870/71 oraz jako bawarski podporucznik w kampanji 1866 r.

* * *

Istoty niewidzialne żyły jedynie w naszej wyobraźni i w bajeczkach, które opowiadaliśmy małym dzieciom. W istocie rzeczy żyje w wodzie małe, bo ledwie 10 mm stworzonko, zwane Leptodora, które odznacza się zupełną przejrzystością tak, że bardzo trudno je dostrzec w środowisku, w którem żyje.

* * *

Kiedy w 1627 roku spadł w Prowancji w jasny dzień meteor, ważący 30 kg, Gassendi, jeden z najwybitniejszych umysłów XVII wieku dowodził, że przyczyna leży w jakiemś bliżej nieznanem trzęsieniu ziemi.

* * *

Stolica Turcji, Ankara, została rozbudowaną na podstawie planu opracowanego w 1930/31 r. przez prof. Jansena z Berlina.

* * *

W niektórych okolicach stepowych Turcji grupa darń w formie cegły stanowi charakterystyczny materjał budulcowy.

* * *

Wsie tureckie są charakterystyczne. Każdy dom wraz z przylegającym ogródkiem jest otoczony murem. Mury te łączą się razem, tworząc charakterystyczne kręte uliczki.

* * *

We Francji uważano św. Huberta za patrona myśliwych, św. Korneljusza za patrona zwierząt, św. Roch miał leczyć wściekliznę, św. Klaudjusz puchliznę, a św. Aignon świerzb.

* * *

Wybitny szwedzki astrofizyk Swante Arrhenius wykazał, że ciśnienie światła może zapewnić mikrobom w przestrzeniach międzyplanetarnych znaczne szybkości. — Zgodnie z jego wyliczeniami, najdrobniejsze komórki, jak zarodki bakteryj, pędzone ciśnieniem światła, mogą odbyć podróż ze słońca na planety Neptuna, w ciągu 15 zaledwie dni. (Odległość wynosi bagatelkę — 4,500 miljonów km.).

* * *

W Irlandji na wyspie Inishmurray, nad zatoką Donegal znajduje się cmentarz, na którym chowane są tylko zwłoki kobiet.

---

wiada słowa, których nie ma w egzemplarzu sztuki, a które brzmią:

— Wiedz, że wzgardzona miłość mści się strasznie...

Zbigniew odwraca głowę. — Co ona wygaduje? — myśli... A Lena, zbliżając się doń powoli, ciągnie dalej:

— Za to, żeś mnie porzucił i pokochał inną, za to, że wzgardziłeś moją miłością, żeś mnie okłamał i zakpił sobie z mego świętego uczucia — za to wszystko przeklinam cię w tej chwili... Jeśli w tej ostatniej chwili spojrzysz na nią, niechaj ją twój wzrok zabije!...

I nagle wyciąga z torebki rewolwer. Publiczność nie orjentuje się w sytuacji i jest zachwycona naturalną grą Leny. Tylko Zbigniew nic nie rozumie. Widzi rewolwer w ręku Leny i zimny pot zlewa mu czoło...

— Co robisz?!... Nie zabijaj! — krzyczy nieprzytomnie.

Lecz w tej właśnie chwili pada strzał. Zbigniew odskakuje. Pada drugi strzał. Zbigniew krzyknął i oparł się o ścianę... Wtedy Lena wymierzyła lufę w swe serce i palnęła po raz trzeci... Po chwili padła na deski sceniczne... Publiczność nie może się jeszcze zorjentować... Co za wspaniały realizm!... Ten błędny wyraz oczu Zbigniewa... Lena leżąca nieruchomo na scenie... I ta krew... krew — jak prawdziwa...

Rozlegają się oklaski.

— Brawo Żarski!... Brawo Wolicka!...

Zbigniew zatyka uszy. Krew ścieka mu z prawego łokcia. Zatacza się i pada... Ale sufler już wyskakuje z budki. Na środek sceny wpada blady inspicjent i tragicznym głosem zwraca się do publiczności:

— Proszę o ciszę...

Ucichło. Wszyscy patrzą z trwogą.

— Stało się nieszczęście... Czy jest na sali doktór?

Kilku mężczyzn zerwało się naraz i podeszło do Zbigniewa.

— Żyje... Natychmiast do szpitala...

Na widowni powiało grozą... Lekarze zabrali się do Leny...

— Niestety... Kula tkwi w sercu... Tu już nic nie pomoże...

Wszyscy podnieśli się w milczeniu z miejsc. Pochyliły się wszystkie głowy...

Powoli zapadła kurtyna...

Lenę pochowano, a Zbigniew, który bardziej cierpiał wskutek wstrząsu nerwowego, niż wskutek błahej rany — w kilka dni po wyjściu ze szpitala, wyjechał wraz ze Stellą Marliczówną na wieś, zapewniając kolegów, że do Warszawy nie wróci już i że zrywa na zawsze ze sceną. Stella jednak, która kochała w Zbigniewie nie tylko człowieka, ale i artystę — była innego zdania.

— To, co się stało — perswadowała — było wydarzeniem tragicznem. Ale jedna tragedja nie powinna pociągać za sobą drugiej. Dlaczego miałbyś się wyrzec tak wspaniałej karjery?

— Zrozum — tłumaczył jej — że nie mogę wrócić do Warszawy, gdzie każdy szczegół będzie mi to przypominał...

— Musisz nad sobą zapanować...

— Jakże zagłuszyć w sobie wyrzuty sumienia?

Zabolało ją to widocznie, gdyż zapytała:

— Czy odczuwasz naprawdę z powodu jej śmierci jakiekolwiek wyrzuty?...

— Czy cię to dziwi? — odparł. — Przecie gdyby nie ja...

— Nie możesz przecie kochać wszystkich kobiet na świecie. Dałeś jej chyba dostatecznie do zrozumienia, że nie obdarzasz jej swą miłością...

— Kochające serce nie może tego zrozumieć. Wtedy... nie wiedziałem o tem, teraz widzę wszystko w innem świetle.

— Więc może żałujesz, że związałeś się ze mną — zapytała Stella niemal ze łzami w oczach.

— O, jak możesz tak mówić, najdroższa!... Ale zrozum, że to straszne, gdy pomyślę, że ona zginęła przeze mnie... Nie znaczy to jednak, że cię przestałem kochać! O, nie!... Tylko poprostu myśl powrócenia do teatru przeraża mnie... A gdybyż znowu się coś przytrafiło!...

— Głuptas jesteś, Zbych! Nie można tak niemądrze mówić!

— Możliwe, Stello, możliwe... Nie nalegaj jednak na mnie...

I tak minęło kilka tygodni.

Wreszcie pewnego dnia Zbigniew, uspokojony zupełnie, sam zaproponował Stelli powrót do Warszawy i chęć wystąpienia w „Młodzi rozwodzą się“, o którą to sztukę publiczność dopominała się stale i w której chciała znowu zobaczyć Żarskiego.

— Wiedz, Stello, że zagram w tej sztuce jeszcze raz, ale tylko dlatego, by przekonać się, czy rzeczywiście nie mam słuszności, czy rzeczywiście ten lęk przed nowem nieszczęściem jest tylko wytworem mych nadszarpniętych nerwów. Jeśli jednak...

— Och ty mój głupiutki — roześmiała się Stella. — Nie obawiaj się! Napewno nic się nie stanie. Czyż wierzysz, by czyjeś słowa mogły mieć moc sprawdzenia się? Zabobony, Zbychu!... Przewrażliwienie i sugestja! Wierzaj mi, że nie chcę źle dla ciebie! Przemożesz się raz i...

— ...I co?

— ...i będziesz mi wdzięczny za przełamanie złej passy.

— No, daj Boże!... A teraz pakuj manatki, bo wieczór odjeżdżamy!...

Na drugi dzień Zbigniew zjawił się w teatrze. Dyrektor przyjął go z otwartemi rękoma i zaraz z miejsca rozwiał wszelkie jego obawy.

— To nerwy, nerwy, chłopie! Przekonasz się!...

Nazajutrz rozpoczęto próby i ogłoszono w prasie, że za tydzień odbędzie się powtórzenie premjery „Młodzi rozwodzą się“ ze Zbigniewem Żarskim i Ireną Jaworską w rolach głównych.

Następczynią Leny Wolickiej była młoda, bardzo powabna aktorka, która w tej roli wywiązywała się wcale nieźle ze swego zadania.

Pierwsza próba wypadła niezbyt zadawalniająco. Żarski nie mógł się skupić, myśli plątały mu się w głowie, a w kulminacyjnej scenie drugiego aktu załamał się zupełnie. Zdawało mu się w pewnej chwili, że Irena Jaworska tak samo sięga do torebki po rewolwer.

Reżyser nie zwracał mu nawet uwagi, gdyż wiedział, że to przejdzie.

— Doskonale, panie Żarski — mówił. — Doskonale... Tylko nie poddawać się nastrojom. Panować nad sobą.

A zwracając się do suflera, dodał:

— Panie Kątek, pamiętaj pan, w tej scenie trzymaj pan mocno Żarskiego!...

— W porządku!... Już on mi się nie zgubi.

I nadszedł wreszcie dzień powtórzenia premjery. Nie trzeba dodawać, że przedstawienie to wywołało większą sensację, niż premjera. Policja musiała usunąć tłumy, cisnące się do zamkniętych kas. Każdy chciał ujrzeć tę tragiczną sztukę i tragicznego aktora, przez którego artystka popełniła samobójstwo na scenie...

Na kwadrans przed rozpoczęciem spektaklu do garderoby Żarskiego wpadła zadyszana Stella.

— A ty co tak pędzisz? — zapytał Zbigniew, całując ją.

— Och, Zbych!... Dostałam telegram...

Życzenie palacza.

W 40-tych latach zeszłego stulecia król pruski Fryderyk Wilhelm IV przybył w czasie swej podróży do miasteczka Wesel w Nadrenji i zatrzymał się tam parę godzin. Od komendanta dowiedział się, że w miasteczku tem żyje najstarszy człowiek z całego państwa. Król polecił, by zaprowadzono go do domu staruszka.

Człowiek, który uchodził za najstarszego, liczył nie mniej nie więcej tylko 106 lat i czuł się zupełnie dobrze. Zwykle siedział on w bujaku, pykając swoją fajeczkę. Gdy doniesiono mu o odwiedzinach monarchy, podniósł się z krzesła i wyszedł na jego spotkanie. Monarcha polecił staruszkowi usiąść i dowiadywał się o jego zdrowie. Podczas rozmowy z królem staruszek trzymał swą nieodłączną fajeczkę w zębach.

Kiedy Fryderyk Wilhelm żegnał się już ze starcem, pragnął obdarować go i zapytał go tonem pełnym łaskawości, jakieby on miał życzenie?

— Niczego sobie nie życzę — odpowiedział staruszek, — ponieważ mam wszystko, czego tylkobym pragnął.

— Jakto? — spytał zdumiony monarcha — to jest niemożliwe, abyście nie mieli żadnego życzenia.

Staruszek zastanawiał się przez dłuższą chwilę, wkońcu rzekł:

— Mój lekarz polecił mi, abym każdego dnia spacerował godzinę po wałach obronnych. Idąc tamtędy muszę przechodzić obok prochowni, przy której stoi wartownik i każdorazowo woła do mnie zdaleka:

„Precz z fajką“ i ja muszę ją gasić. Miałbym wobec tego do J. Kr. Mości prośbę, aby mi zechciała wyświadczyć tę łaskę i rozkazała wartownikowi, aby pozwolił mi przechodzić z palącą się fajką.

Król spełnił natychmiast życzenie staruszka i ten jeszcze dwa lata delektował się podczas spacerów swą fajeczką, której już nie potrzebował gasić.

Z DNIA.

Garnki drutować...

(u-n) **Kraków**, 9 stycznia. Od wczesnych godzin rannych rozbrzmiewa po ulicach i podwórzach Krakowa donośny głos: „Garnki drutować, naczynia naprawiać!“

Wyglądam przez okno i widzę postać starszego już człowieka, nieco przygarbionego, w góralskim kapelusiku, kożuchu i wysokich butach. Zbiegam szybko na dół i wdaję się z nieznajomym w rozmowę. Dowiaduję się, że przyszedł hen z pod samych królewskich Tatr.

Zostawił w domu żonę, troje dzieciaków. Tęskno mu było opuścić rodzinne strony z temi wierchami i szumiącemi potokami, ale cóż poradzić, kiedy musi zarobić trochę pieniędzy — ot idzie zima, a z małego kawałka ziemi ciężko wyżyć i wyżywić rodzinę.

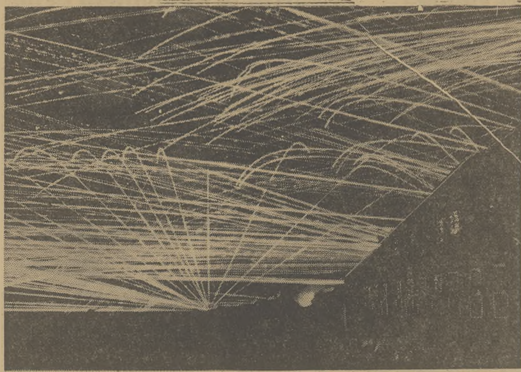
Już trzy miesiące dzień po dniu szuka pracy i znajduje ją. Tu naprawi komuś i podrutuje gliniany garnek, tam załata miskę czy miednicę. Zaglądał do Krakowa i przed wojną, ale obecnie — jak powiada — więcej ludzi oddaje podniszczone naczynie do naprawy. Pytam się, czy długo jeszcze ma zamiar zabawić w Krakowie?

— Nie — parę dni zaledwie, bo święta już zbliżają się, a chciałby je spędzić w swojej chałupie z rodziną.

Dziękuję uprzejmie miłemu góralowi za tych parę chwil rozmowy i życzę szczęśliwego powrotu do domu.

Wracam na górę, a tymczasem ponownie rozbrzmiewa głos górala, o którym nie wiemy jak się nazywa, z jakiej miejscowości pochodzi, jak i czem żyje, a jednak jest dobrze znanym wszystkim Krakowianom i to nietylko tym, którzy zostali jego klientami.

Bajkowa gra świateł.



Gdy noc zapadnie, światła gwiazd przyćmiewają błyski reflektorów, wyszukujących na niebie nieprzyjacielskich samolotów. — Oto jest obraz nowoczesnej wojny, której nie zaznała ludzkość w dawnych dziejach.

Pieniądz nie do skradzenia.

Im bardziej cywilizacja postępuje naprzód, tem pieniądz staje się lżejszym. Obecnie można już nawet olbrzymie sumy scnować wygodnie do kieszeni. Oczywiście można je też łatwo zgubić, a mogą też łatwo zostać skradzione. Na takie nieprzyjemności nie są jednak narażeni mieszkańcy niektórych wysp Oceanu Spokojnego. U nich bowiem pieniądz, o ile posiada większą wartość, musi też posiadać i odpowiadający ciężar, a bywa on tak masywnym i ciężkim, że nawet silny mężczyzna nie jest w stanie jednej sztuki unieść ze sobą.

Mieszkańcy wysp Yap (Karoliny) od niepamiętnych czasów posługują się pieniądzmi w postaci olbrzymich okrągłych kamieni, które wyglądają jak kamienie młyńskie, o przeciętnej średnicy od 2,5 do 4 metrów, i grubości od 15—30 cm. „Monety“ te nie są sporządzane na wyspie Yap, ale na wyspach Palau, które leżą jakichś 400 km na południowy zachód od Yap, a stamtąd na tratwach przywozi się je na miejsce. W środku posiadają one otwór, do którego można włożyć kawałek pala, dla umożliwienia dalszego transportu. Trzeba wiedzieć, że na miejsce przeznaczenia nie przenosi się je, lecz toczy.

Te kamienie posiadają u tubylców ściśle określoną wartość. Największe o średnicy 4 m. przedstawiają wartość około 1000 złotych. Za monetę zdawkową służą tubylcom polerowane kawałki muszli perłowych, w kształcie guzików. Bogaci jednak cenią więcej pieniądz kamienny, choćby dlatego, że nie może być skradzionym. Żaden bowiem złodziej nie mógłby z takiemi pieniądzmi uciekać. Pieniędzy tych nie można też przechowywać w domu. Dlatego bogaci nie mogą ukrywać swego majątku, a wystawiają go na widok publiczny, gdyż z tych kamieni sporządzają płoty dokoła swych siedzib.

Mieszkańcy wyspy Yap należą do tych nielicznych szczepów, rozsianych po Oceanie Spokojnym, którzy przestrzegają ściśle dawnych tradycyj, a wszystkie próby misjonarzy celem zapoznania ich ze zdobyczami kultury spełzły na niczem.

Na wyspach Salomona, położonych na północny wschód od Australji, zęby psie i delfinów kursują wśród tubylców jako normalny środek płatniczy.

Pewnego razu zdarzyło się, że pewien handlarz, który pozostawał z tubylcami w kontakcie, postanowił płacić sztucznie sporządzonemi zębami, celem osiągnięcia większych korzyści. W tym celu wszedł on w porozumienie z pewnym fabrykantem, który sporządził dlań pewną ilość sztucznych zębów z porcelany, które tak łudząco były podobne do prawdziwych, że nie można ich było odróżnić.

W nadziei, że wkrótce osiągnie wielkie korzyści, udał się on na wyspy Salomona. Tubylcy, z którymi już dawniej pozostawał w kontakcie handlowym, przyjęli go bardzo życzliwie. Kiedy jednak zaofiarował pewnemu naczelnikowi — w zamian za perły — pewną ilość tych zębów, ten okropnie oburzył się. Trzeba wiedzieć, że tubylcy znają się bardzo dobrz na zębach, i — na pierwszy rzut oka potrafią ocenić czy dany ząb pochodzi z żyjącego, lub zabitego zwierzęcia. Nic więc dziwnego, że i naczelnik wmig spostrzegł się, gdy sztuczny ząb wziął do ręki, i przypatrzył mu się bliżej.

Niefortunny pomysł handlarza byłby się skończył napewno tragicznie, gdyby ten ostatni nie był dał za wygraną i nie ulotnił się szybko. Ledwo wsiadł do łodzi, a już naczelenik posłał w ślad za nim dzidę, która też zraniła go w lewe ramię.

Na wyspach Cichego Oceanu kursują też, cenione jak u nas złoto, zęby wieloryba — które stanowią u Papuasów jedyny środek płatniczy. Przy zawieraniu małżeństw płaci niekiedy Papuas za narzeczoną dwoma albo i trzema szczękami wieloryba, w których tkwią zęby. Ażeby zdobyć taki majątek, musi narzeczony niejednokrotnie wyruszać na polowanie, a niejeden z nich traci przytem i życie.

W niektórych częściach Oceanu Spokojnego, jedynie mężczyźni mają prawo posługiwać się pieniędzmi, podczas gdy kobietom nie wolno pieniądza dotykać. Pieniądze, jakie otrzymuje kobieta, należą do jej męża, a gdy jest niezamężną, do ojca, który też pobierą posag.

WESOŁY KĄCIK.

DZWONEK ALARMOWY.

Proszę mi dać dzwonek alarmowy.

— Przecież pan dopiero wczoraj kupił taki dzwonek.

— Tak, ale mi go dzisiaj w nocy ukradli.

ZA MAŁY ŁEB.

Pewna dama, zamawiająca dorożkę, pyta jej właściciela:

Dlaczego wasza szkapa ma tak wywalony ozór?

-- Bo ma łeb za mały — odpowiada lakonicznie dorożkarz.

W SĄDZIE.

Sędzia śledczy: — Dlaczego pan się nie odzywa, kiedy wywołuje się pana po nazwisku?

Włóczęga: — Przepraszam bardzo pana sędziego, ale ja doprawdy zapomniałem, jakie wczoraj podałem nazwisko.

POSŁUSZNY.

— Dlaczego nie wstaniesz przywitać się ze mną, mój mały?

— Nie mogę proszę pani, bo mama kazała mi siedzieć na krześle, aby pani nie zauważyła, że jest dziurawe.

NIE POŻYCZA.

Mały Jaś siedzi w tramwaju obok pewnej pani, a ponieważ kapie mu z nosa, więc ta pani pyta go:

— Słuchajno moje dziecko, czy ty nie masz chusteczki do nosa?

— Mam — odpowiada z dumą Jaś — ale pani nie pożyczę.

ZAPOMNIAŁ WÓŁ..

Dwaj młodzi akademicy użalali się na brak pieniędzy. Jeden z nich właśnie otrzymał list z domu.

— Ojciec pisze, że mi nie przyśle tych pieniędzy, o które prosiłem.

— Czy on już zapomniał, że jak był akademikiem, to także potrzebował dużo pieniędzy?

— Może nie zapomniał, tylko pamięta jeszcze, na co mu tych pieniędzy było potrzeba.

POCIECHA.

— Tak mój drogi, kiedy się pobierzemy, to będę mogła przynajmniej podzielać twoje troski.

— Ależ ja nie mam żadnych trosk.

— Nie obawiaj się, będziesz je miał.

ZANADTO CIEKAWA.

— Wiesz, będę chyba musiał zmienić mieszkanie, bo moja gospodyni jest zanadto ciekawa.

— Cóż ona takiego robi?

— Od trzech miesięcy pyta mnie się codziennie, kiedy zapłacę czynsz.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

Matka konająca... Muszę natychmiast jechać do Krakowa!...

— Co?.. Teraz chcesz jechać?... I nie będziesz na widowni?

— Zbych, zrozum...

— Ach, Stello, takem się cieszył...

— No cichutko... Nie gniewaj się...

— Ale napiszesz chyba zaraz?

— Tak, kochanie! Jeślibym musiała zostać dłużej, to przyjedziesz do mnie — dobrze?

— Wspaniale — odparł i objął ją ramionami.

Stella wyrwała się z jego objęć.

— Wybacz mi, mój drogi, ale muszę już uciekać... Za kwadrans odchodzi mój pociąg....

— Pa! Czekam na twój list... I pamiętaj, że kocham cię bardziej, niż dotychczas...

— Bądź zdrów!... — dodała na pożegnanie... Życzę ci powodzenia w dzisiejszy wieczór... Pamiętaj nie poddaj się... Myśl o mnie!...

I ucałowawszy go, wybiegła z garderoby. W tej samej chwili rozległ się pierwszy dzwonek i Zbigniew udał się na dół.

Nastrój w teatrze był pogodny i znowu pierwszy akt minął bez najmniejszych przeszkód. W czasie przerwy Żarski rozmawiał wesoło z dyrektorem i z autorem, który już dzisiaj nie obgryzał paznokci.

-- A mówiłem ci, że jesteś przewrażliwiony — mówił dyrektor. — Jakim cudem mogłoby się coś stać? Zobaczysz, będziemy trzy miesiące grali tę sztukę i nic się nie śmie wydarzyć!...

Podczas drugiego aktu wyczuwało się już jednak pewne zniecierpliwienie. Każdy pragnął, aby jaknajprędzej zapadła kurtyna. Tylko przebrnąć do tego trzeciego aktu.

Zbliżała się kulminacyjna scena drugiego aktu. Dialogi zostały skrócone. Żarski wyciągnął papierośnicę i nagle wzrok jego padł na umieszczoną tam fotografję Stelli. Błogi uśmiech rozjaśnił jego twarz, ale wnet zmitygował się, zapalił papierosa i spojrzał na zegarek... Choć w rzeczywistości była 10-ta minut 25, rzekł głośno:

— Przepraszam cię, już jest późno, nie mam czasu... Muszę wyjść...

— Ach tak — odparła Irena. — Spieszysz się do niej! Powiedz prawdę, kto cię wyrwał z moich ramion?

— Przestań!... Już mnie to nudzi!... Muszę wyjść i basta!....

Irena odwraca się i powoli wychodzi. Zamykają się za nią drzwi. Zbigniew odetchnął z ulgą. Wszystko przeszło spokojnie. Na scenie nikt nie padł, nie rozlegają się strzały... Drugi akt minął bez niespodzianek... Publiczność jest zachwycona.

— Brawo, Żarski!... Brawo, autor!

Autor, nie chcąc ryzykować, ukazuje się na scenie obok Zbigniewa i Ireny. Zrywa się burza oklasków... Dyrektor zaciera wesoło ręce i powtarza:

— Mówiłem, że zabobony... mówiłem....

Zbigniew jest szczęśliwy! Co za cudowny dzień!

Więc wreszcie przełamał złą passę, o której mówiła Stella... Jego Stella... Więc jednak cała ta historja z przeczuciem nieszczęścia była imaginacją!... No, oczywiście. Jakże mógł przypuszczać, że jest inaczej!

Trzeci akt wzbudził nowy entuzjazm na widowni. Po skończonem przedstawieniu publiczność długo nie opuszczała sali, darząc wykonawców i autora niemilknącemi oklaskami.

Zbigniew wpadł po skończonym spektaklu do swej garderoby i zawołał:

— Hurra!... Góra nasi!... Jestem odrodzonym człowiekiem!.... Zwyciężyliśmy!...

Przebrał się szybko i wypadł na ulicę. Była mroźna noc. Śnieg skrzypiał wesoło pod stopami. Zbigniew szedł ulicą, pogwizdując wesoło. Gwiazdy uśmiechały się doń filuternie... A na jezdni iskrzyły się brylantowe odbicia gwiazd.

Nagle do uszu jego dotarł ochrypły okrzyk gazeciarza:

— Nadzwyczajne wydanie!... Straszna katastrofa kolejowa pod Rogowem!... Nadzwyczajne wydanie!

Zbigniew staje, jak wryty. Obok niego przebiega zaaferowany kolporter.

— Chłopcze, dawaj!...

Bierze do ręki świeżo zadrukowaną płachtę papieru. Podchodzi pod latarnię i zaczyna czytać:

„Katastrofa kolejowa pod Rogowem! Osiem osób zabitych i kilkanaście rannych!

W dniu dzisiejszym wydarzyła się pod Rogowem katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary. Około godziny 10.20 wieczorem, gdy pociąg warszawski, zmierzający do Krakowa, minął stację Rogów, nagle z nieustalonych dotąd przyczyn wykoleiła się lokomotywa, która spadła z nasypu, pociągając za sobą wagon pocztowy i trzy dalsze wagony trzeciej i drugiej klasy. Skutki wykolejenia były straszne. Maszynista Wiktor Dorek i jego pomocnik Józef Polski ponieśli śmierć na miejscu. Z pod zdruzgotanych wagonów wyciągnięto dotychczas sześciu zabitych pasażerów. Oto ich nazwiska: Wiesław Paciorek z Krakowa, Marja Mecka z Żyrardowa, Stella Narliczówna z Warszawy...

Gazeta wypadła mu z ręki... Oparł się o latarnię i patrzał na iskrzący się śnieg. Gwiazdy świeciły jak przedtem, w dali cichł ochrypły głos gazeciarza...

O 10.20... Akurat wtedy, gdy wyciągnął zegarek... A o sekundę wcześniej wyciągnął papierośnicę i... i... spojrzał na jej fotografję... No, tak... Wszystko się zgadza... Jego wzrok spoczął na fotografji i zabił Stellę... A wszyscy wmawiali mu, że to przeczulenie... A to prawda... najokropniejsza prawda!...

— Ha, ha, ha! — zaczął się śmiać. — Dyrektorowi zdawało się, że nic się nie może stać. — Ha, ha, ha!...

Nagle urwał się jego złowieszczy śmiech.

— Biedna Stella... Już jej nie ma... A tak ją kochałem... Miała jutro napisać. Już nie napisze... Nigdy!... Nigdy!...

I nagle krzyknął:

— To ja ją zabiłem!... Mój wzrok!... Mój przeklęty wzrok zamordował Stellę!....

Jak szalony począł biec po ciemnych ulicach Warszawy. Nad ranem znaleziono go za miastem, w przydrożnym rowie. Leżał jak martwy, ręką przesłaniał oczy i mruczał nieprzytomnie:

— To mój wzrok zabił... Mój przeklęty wzrok... Sprawdziło się straszne przekleństwo Leny... Z djabłem walczyć nie można...

Gdy chciano oderwać rękę jego od oczu, zaczął krzyczeć:

— Zostawcie! Nie mogę otworzyć powiek, bo pod niemi czai się śmierć dla każdego z was!...

Zabrano go do szpitala i starano się uczynić wszystko, co jest możliwe, aby go uratować, lecz nadaremno... Zbigniew Żarski dostał pomieszania zmysłów...

— — — — — — — — — —

W kilka dni potem odjechał w towarzystwie pielęgniarki do sanatorjum. Tam się miał dokończyć jego żywot.

Zamknęły się za nim bramy tego świata, zamknęły się bramy doczesnego grobu... Zbigniew Żarski przestał istnieć...

Czasami tylko, gdy za oknami szaleje wichura, gdy wiatr złowieszczo gwiżdże dokoła — w maleńkim pokoiku samotnego domu wśród gór rozlega się jakaś dziwnie ludzka i poruszająca serce skarga:

— Stello... biedna Stello... To mój wzrok cię zabił... Mój przeklęty wzrok...